

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 224

BYDGOSZCZ, środa dnia 29 września 1937 r.

Rok XXXI.

Czerwona sieć.

Polska Partia Socjalistyczna i stojące na jej usługach związki klasowe urządzają ostatnio co rok tak zwane „miesiące propagandy“. W roku bieżącym takim miesiącem czerwonej propagandy jest wrzesień. Socjaliści robią w nim wszystko, co tylko mogą, aby robotnika polskiego złowić w swoją czerwoną sieć. Jak dotąd, wysiłki te nie dały im zbyt wielkich rezultatów. Mimo hasel demagogicznych, mimo obiecujących obrazów o „Polsce chłopsko-robotniczej“, urządzonej według recepty Marksa, robotnik polski odnosi się do ruchu socjalistycznego z dużą dozą nieufności. I ma rację. Nie ma bowiem w kraju naszym ruchu podobnie obłudnego, nieszczerego i zawodzącego jak ruch socjalistyczny. Twierdzenie to możemy uzasadnić całym szeregiem przykładów.

Partia socjalistyczna nazywa się u nas „polską“. Swój tytuł do tego miana wywodzi z przeszłości, w której — jak się teraz stale jeszcze chwali — rzekomo jako pierwsza wypisała na swoim sztandarze hasło walki o niepodległość. Nie zaprzeczamy, że z Polskiej Partii Socjalistycznej wyszło dużo bojowników o wolność, którzy nawet gardłem za walkę o niepodległość zapłacili, ale po odzyskaniu niepodległości socjaliści w Polsce mało co zrobili, aby tę niepodległość wzmocnić i ugruntować. Na ich grubo obciążone konto trzeba zapisać dużo grzechów, które Polskę niepodległą poważnie osłabiły. Głosowanie socjalistów przeciw traktatowi wersalskiemu w roku 1919 w sejmie, negatywny stosunek do ustaw o poborze rekruta, rzeź ułanów na gruncie Krakowa, poparcie rewolty majowej i utworzenie drogi dla rządów sanacji, którą socjaliści później — słusznie zresztą — pomawiali o osłabianie Rzeczypospolitej, chyba nie mogą uchodzić za czyny, wynikające z troski o dobro Polski, jakim każda partia polska kierować się winna.

Dziś „Polska“ Partia Socjalistyczna chciałaby przodować obozowi, walczącemu o demokrację. Ale w przeszłości zadawała demokracji gwałt za gwałtem. Rządom parlamentarnej większości przeciwstawiała się strajkami politycznymi i awanturami w sejmie, jeden z rządów Witosza obaliła wspomnianymi wyżej wypadkami krakowskimi, ostatniemu podstawiła nogę przewrotem majowym, który — jak to później przypominali Piłsudskiemu, chcąc zdyskontować swoje „zasługi“ — nie byłby się udał bez czynnej pomocy czerwonych kolejarzy. Ostatnio w związku z strajkiem chłopskim upominają Str. Ludowe, aby nigdy nie zapominało, że Stronictwo Narodowe akcją Str. Ludowego potępiło. Ale zapominają, że sami mają znacznie gorsze grzechy wobec ludu na swoim sumieniu. Jakże więc można wierzyć ich hasłom walki o demokrację? Przecież to jest pewne, że gdyby się tylko stosunki ku temu ułożyły, socjaliści znów sposobami zgola niedemokratycznymi przeciwstawiać się będą każdej większości, do której sami należeć nie będą, a to dlatego, że według nich demokracja jest tylko tam, gdzie oni rej wodzą, wszystko inne to faszyzm i reakcja, które według socjalistów wolno zwalczać choćby sposobami, zapożyczonymi od

(Ciąg dalszy na stronie 2-jej).

Hitler pokazuje Mussoliniemu wielką kuźnię niemieckiego boga wojny.



Mussolini wraz z kanclerzem Hitlerem przypatrują się przebiegowi wielkich manewrów w Meklemburgu. Na trybunie obok „wodzów“ stoją marszałek Badoglio (z prawej) i gen. Goering.

Essen, 28. 9. Niemieckie biuro informacyjne podaje następujące szczegóły pobytu Mussoliniego i Hitlera w Essen. Najpierw zajeżdżał na dworzec specjalny pociąg kanclerza, a w kilka minut potem przybył Mussolini. Obaj wodzowie witani byli przez tysięczne tłumy publiczności, po czym Mussolini i Hitler opuścili razem dworzec, aby odjechać do zakładów Kruppa.

Obaj wodzowie jechali autem wolno do zakładów Kruppa, wśród mrowia ludzi. Na Thomasstrasse przejścia od jednej fabryki do drugiej udekorowane były girlandami i flagami aż do wspaniałej bramy triumfalnej. W samej fabryce praca nie uległa przerwie: kolumny dymu, młoty huczały. Kolumna

samochodów, wiozących gości, zatrzymała się przed zarządem głównym. Od dawny pozdrowienia ofiarom wojny i pracy, Mussolini i Hitler udali się na teren zakładów.

Do godziny 11 Mussolini i kanclerz w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych obu krajów oraz wielu innych dygnitarzy niemieckich i włoskich oglądali szczegółowo urządzenia fabryczne i zaznajamiali się ze stanem produkcji.

Po opuszczeniu Essen Mussolini z kanclerzem odbył podróż do Berlina przez Zagłębie Ruhry, witany po drodze w Bochum, Dortmundzie, Hamm, Hanowerze itd. Wszędzie na peronach zgromadzone były szpalery różnych organizacji i wojska.

Triumfalny wjazd Mussoliniego do Berlina.

Berlin, 28. 9. (PAT). Przybycie Mussoliniego do Berlina odbyło się w poniedziałek po południu bardzo uroczysto. Wyzyskano przy tym wszystkie zewnętrzne momenty, by nadać tej uroczystości najokazalsze ramy. Jako miejsce przyjęcia pociągu wyznaczono niewielki dworzec podmiejski Heerstrasse, od którego w prostej linii wiodzie osmiokilometrowa trasa aż do Unter den Linden i dawnego pałacyku prezydenta Rzeszy na Wilhelmstrasse, zajmowanego ongiś przez Hindenburga, gdzie Mussolini zamieszkał na czas pobytu w stolicy Rzeszy. Na całej trasie szpaler tworzyły oddziały szturmowe, poza którymi tłoczyły się zwartą masą tłumy publiczności, które obliczają na kilkaset tysięcy. Droga przybrana sztandarami o barwach Rzeszy i Włoch, ozdobiona szeregiem białych kolumn z orłami narodowo-socjalistycznymi i różgami littorskimi, przedstawiała istotnie niezwykle widowisko. Sam dworzec wyłożono dywanami i przybrano

wielką ilością kwiatów.

Na dwie godziny przed przyjazdem zamknięto wszelki dostęp publiczności, a na plac przed dworcem zajeżdżały co chwilę samochody, przywożące dygnitarzy. Ze specjalnym entuzjazmem witał tłum premiera Goeringa i marsz. Blomberga. O godz. 17.30 zajeżdżał pociąg, witany entuzjastycznymi okrzykami tłumu. Po wyjściu na ulicę Mussolini i kanclerz Hitler przeszli przed szpalerem honorowym wojska oraz faszystów włoskich. Z widocznym zadowoleniem odpowiedział Mussolini wyciągnięciem dłoni na powitanie i nie-milknące okrzyki „duce“.

Bardzo wolno, bo przeszło godzinę, przesuwał się korowód po 8-kilometrowej trasie, wśród grzmiących okrzyków powitalnych.

W mgie tajemnicy odbywają się rozmowy dwóch dyktatorów.

Berlin, 28. 9. (PAT). W tutejszych

dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że wszystkie głosy prasy zagranicznej o bliższych szczegółach rozmów między kanclerzem Hitlerem i Mussolinim — jak np. o zaproszeniu Hitlera do Włoch lub o mającym nastąpić wspólnym apelu obu wodzów do mocarstw zachodnich — są przedwczesne i mają charakter całkowicie dowolny.

Wszystkie rozmowy kanclerza Hitlera z jego gościem utrzymane są w ścisłej tajemnicy.

Nie jest również rzeczą pewną, czy po zakończeniu odwiedzin Mussoliniego będzie wydany urzędowy komunikat o treści tych rozmów.

Jak brzmi akt nominacyjny

kanclerza Hitlera

na kaprała milicji faszystowskiej.

Monachium, 28. 9. W związku z nominacją kanclerza Hitlera na kaprała milicji faszystowskiej, otrzymał kanclerz dekret nast. treści: „Kancelaria Rady Ministrów, Komenda Generalna Milicji Ochotniczej Obrony Narodowej, Adolf Hitler, Wódz i Kanclerz Rzeszy Niemieckiej i narodu niemieckiego, zostaje niniejszym mianowany honorowym kapralem milicji faszystowskiej. Jako wódz narodu niemieckiego dał on Niemcom wiarę do nowej wielkości. Jako odnowiciel obywatelskiego, socjalistycznego porządku w Niemczech, prowadzi on pewną ręką społeczeństwo niemieckieku jego wielkiemu przeznaczeniu. Jako przedstawiciel i strażnik europejskiej kultury, przeciwko wszelkim próbom wywrotowym, okazał on Włochom w godzinach walki swoją bezprzykładną przyjaźń i wspólnotę. Rzym dnia 24 września — XV era faszystowska. Głównodowodzący Mussolini“.

Dodać należy, że „kapralem milicji faszystowskiej“ jest najwyższą godnością honorową i że akt był odpowiedzią na obdarzenie Mussoliniego orderem „Orła niemieckiego“.

Dzisiaj w Niemczech święto!

Berlin, 28. 9. (PAT). Dzisiejszy dzień będzie mieć w Niemczech charakter święta państwowego. Wszelka praca ustaje. Kulminacyjnym punktem dnia ma być olbrzymia manifestacja wieczorna na „Majfeld“. Po zagajeniu przez ministra Goebelsa, przemówi kanclerz i Mussolini, przy czym szef rządu włoskiego mówić będzie również po niemiecku. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że mowy obu mężów stanu będą zawierać silne akcenty, skierowane przeciwko ideologii komunistycznej.

Koń dla Il Duce.

Hannover, 28. 9. (PAT). Miasto Hannover ofiarowało Mussoliniemu w czasie jego przejazdu z Essen do Berlina, konia pełnej krwi.

Czerwona sieć.

(Ciąg dalszy).

Hitlera, i w oparciu o tak wrogi Polsce element jak element żydowski.

Skuteczność wrześniowej propagandy socjalistów niewątpliwie osłabiło stanowisko P. P. S. w sprawie żydowskiej, które polskim robotnikom do reszty musiało otworzyć oczy. Zaiste potrzeba nielada tupetu, aby żądać od polskiego robotnika, by wbrew oczywistym interesom swojego narodu własną pierś, aby walczył z bojkotem żydów, gromadzących w swoich rękach gros kapitału, aby żądał dla żydów równouprawnienia, bezwstydnie wyzyskiwanego na szkodę polskiego ludu i państwa. Czyż można się dziwić, że polski robotnik unika nastawionej na niego czerwonej sieci, choćby z tego tylko względu?

A wreszcie jest jeszcze jeden wzgląd, dla robotnika polskiego decydujący i to stosunek socjalizmu w Polsce do religii katolickiej i Kościoła katolickiego. Socjaliści zrobili w przeszłości wszystko, aby wychowanie młodego pokolenia pozbawić religijnego pierwiastka. Przy uchwalaniu konstytucji z roku 1921 żądali szkół bezwyznaniowych i rozdziału Kościoła od państwa. Ileż to kubiłów najwstrętniejszych pomysł wyłali przy tej sposobności na głowę duchowieństwa?

W tym stosunku PPS do Kościoła i duchowieństwa katolickiego do dnia dzisiejszego nic się nie zmieniło. I choć socjaliści ostatnio bardzo często „z świętym oburzeniem” mówią i piszą o prześladowaniach Kościoła w hitlerowskich Niemczech, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby tylko w Polsce doszli do rządów, pierwsze ich zarządzenia skierowane byłyby przeciw Kościołowi.

Z tego wszystkiego zdaje sobie robotnik polski dzisiaj doskonale sprawę. I tym się tłumaczy, że czerwona sieć wychodzi z wrześniowego połowu pusta. Może w jej oczkach utknie tu i ówdzie jakiś nieświadomiony robotnik, ale szeroka masa robotników polskich złudnym obietnicom P. P. S. i jej ideowym krewnym z lewej (komunie) i prawej (Moraczewszczyzna i „frakcja rewolucyjna”) posłuchu nie da. Przywiązanie do zasad narodowych i katolickich wyznacza naszym robotnikom miejsce pod sztandarem wielkiego obozu chrześcijańskiego i narodowego, powstającego z połączenia Ch. D. i N. P. R. Pod tym sztandarem robotnik nasz walczyć będzie o Polskę nie tylko ludową ale i katolicką.

(b)

Podniesienie poselstw polskiego i japońskiego w Tokio i w Warszawie [do rangi ambasad.

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do ogłoszenia następującego komunikatu:

Od chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Japonią, przyjaźń między nimi zacieśniła się stale. Oba kraje doszły zgodnie do wniosku, że pożądana jest między nimi wymiana ambasadorów i na wiosnę br. zdecydowano w zasadzie podnieść wzajemnie poselstwa do rangi ambasad.

Oba rządy stwierdzają ze szczerym zadowoleniem, że równoczesna zamiana poselstw na ambasady nastąpi dnia 1 października br.

*

Decyzja rządów polskiego i japońskiego powinna być powitana z uznaniem. Należy zawsze pamiętać, że Japonia w odniesieniu do Rosji ma takie same walory geo-polityczne, co Francja w odniesieniu do Niemiec. Ponieważ zaś decyzja ta została już powzięta na wiosnę, nie można tego faktu łączyć z obecnymi wypadkami na Dalekim Wschodzie.

Warszawa, 28. 9. (PAT). Pan Prezydent R. P. mianował p. Tadeusza Romera, dotychczasowego posła, ambasadorem R. P. w Tokio, udzielając jednocześnie agreement dla p. Shyuichi Sakoh, desygnowanego na ambasadora Japonii w Warszawie.

Od Paryża do Gdańska rozciągnęła swe macki banda fałszerzy.

Paryż, 28. 9. (PAT) Władze policyjne dokonały licznych aresztowań, likwidując bandę fałszerzy i złodziei papierów wartościowych i ustaliły już w ciągu lata 1936 r., iż istnieje związek pomiędzy bandą fałszerzy a złodziejami i paserami papierów wartościowych.

Dochodzenie doprowadziło do stwierdzenia, że b. bankier, obywatel francuski Lefebre zajmował się fałszowaniem papierów wartościowych. Wkrótce wykryto jego współników. Rewizja, dokonana u jednego z nich, Włocha nazwiskiem Carlo Regina, doprowadziła do wykrycia **wielkiej ilości książeczek wojskowych, fałszywych paszportów i dokumentów tożsamości różnych krajów europejskich.** W ręce policji dostał się bardzo poważny materiał, wśród którego figurowały pieczęcie władz konsularnych i policji państw obcych. Znalaziono również sfałszowane papi-

ry wartościowe na sumę przeszło miliona franków.

W czasie przesłuchiwania Carlo Regina wskazał na jednego ze swych współników niejakiego Exposito, który zajmował się głównie sprzedażą sfałszowanych papierów i dokumentów oraz przechowywał skradzione papiery wartościowe. Prawie jednocześnie policja angielska, luksemburska i holenderska natrafiła na ślad cudzoziemców, będących w posiadaniu fałszywych paszportów duńskich i szwedzkich. Długotrwałe dochodzenie doprowadziło do aresztowania przestępców.

W okręgu paryskim handel fałszywymi paszportami zaczął rozwijać się w szczególności z chwilą przybycia do Francji Rosjanina (chyba żyda rosyjskiego!) Dawida Kleinikiela, którego aresztowano wraz z 6-ciu współnikami. Aresztowano również, jak donosi Ha-

vas, Niemkę Paulę Silberstein, która dotychczas się ukrywała. Policja francuska, która m. in. współpracowała w tym wypadku z policją gdańską, are-

Świeży połów

wizje powracający z Morza Północnego
parowiec rybolowczy
s/s „Adam”

Przybycie jego do Gdyni i sprowadzanie jest we wtorek
dnia 28 września 1937 r.

Z powołaniem
T-wo Dalekowskich Połowów „Pomorze”
Sp. z o. o. w Gdyni
Telefon 30-55 (1917)

sztowała 5 osób, które pozostawały w kontakcie z bandą fałszerzy paszportów, działających na terenie Gdańska.

Generał Miller wpadł w ręce Sowietów.

Skoblin był agentem kowieńskiej sieci szpiegowskiej.



Nakaz aresztowania generałostwa Skoblin.

W związku z porwaniem generała Millera przez agentów GPU francuskie władze śledcze wydały nakaz aresztowania generała Skoblina i jego żony, oskarżonych o prowokację. Generałowa Skoblin została już aresztowana — widzimy ją w gmachu prefektury policji paryskiej.

Paryż, 28. 9. (PAT) W ciągu poniedziałku dochodzenia prowadzone w sprawie zniknięcia gen. Millera nie przyniosły żadnych nowych elementów, które pozwoliłyby na posunięcie naprzód śledztwa. Dotychczasowe dochodzenia zdają się **tylko coraz bardziej potwierdzać winę gen. Skoblina,** który był według wszelkiego prawdopodobieństwa agentem sowieckim. Wiceprezes organizacji byłych kombatanów rosyjskich wiceadmirał Kiedrow w deklaracji złożonej prasie stwierdził również, iż federacja jest **przeświadczone, iż zniknięcie gen. Millera podobnie jak i porwanie gen. Kutiepowa jest dziełem agentów sowieckich.**

Niezwykle ciekawe rewelacje na temat działalności Skoblina przynosi prawniczy „Le Jour”, który wskazuje, iż rzekoma działalność artystyczna żony gen. Skoblina-Plewickiej w Estonii i na Łotwie wydaje się bardzo podejrzana. Dziennik wskazuje na to, iż te artystyczne tournée, które miały przynosić Plewickiej co kilka miesięcy **po 20 do 25 tys. franków, wydają się zupełnie nieprawdopodobne,** gdyż wykluczonym jest, aby Plewicka otrzymywała za swe występy tak wysokie honoraria.

Pozwoli to przypuszczać, iż działalność generałowej Skoblinowej miała nietyle artystyczny, ile raczej polityczny charakter, co wydaje się tym bardziej prawdopodobne, pisze „Le Jour”, iż **Komintern posiada w Ko-**

wnie wielką placówkę zajmującą się propagandą komunistyczną i szpiegowską, która dysponuje poważnymi kapitałami. Na czele tego oddziału stoi jeden z najzdolniejszych agentów sowieckich **niejaki Roberti,** który w r. 1936 organizował miał w Paryżu porwanie gen. Kutiepowa.

Kowieńskie centrum kominternu kierowało akcją komunistyczną w wielu krajach europejskich i m. in. zorganizować miało szereg zamachów na prowincji. Centrum to zajmowało się również akcją zamachową na Łotwie, w Estonii i Finlandii.

Litwa służy Sowietom za punkt wyjścia dla wszystkich agentów, zajmujących się wywiadem politycznym i wojskowym. Skoblin, zdaniem dziennika, musiał spotykać Robertiego w czasie każdej ze swych podróży, odbywanych z żoną na Litwę. Koncerty Plewickiej służyły za **wygodny parawan do tych wyjazdów.** Dziennik twierdzi, iż z Kowna wyszedł rozkaz zarówno porwania gen. Millera, jak i potrzebne na to pieniądze. Dla dziennika nie ulega również żadnej wątpliwości, iż **gen. Skoblin był agentem tego kowieńskiego oddziału Kominternu.**

Czy gen. Miller jest więziony w sowieckiej ambasadzie?

Paryż, 27. 9. Od czterech dni dosłownie cały Paryż żyje tylko sprawą gen. Millera i usiłuje przeniknąć ponurą tajemnicę, która otacza jego zniknięcie.

Wszystkie domysły obracają się dookoła poselstwa sowieckiego, a w przekonaniu każdego paryżanina, sprawcami porwania są niewątpliwie agenci GPU. Gen. Miller podzielił los gen. Kutiepowa, to jest padł z ręki agentów Moskwy.

Ambasada sowiecka w Paryżu uznała za potrzebne wydać komunikat, wyjaśniający sprawę tajemniczego auta, przybyłego z Paryża do Hawru. Według tego komunikatu czterech pasażerowie samochodu należeli do poselstwa sowieckiego, przy czym dwaj z nich odplynęli na sowieckim parowcu „Maria Ulianowa”, dwaj zaś powrócili do Paryża.

To wyjaśnienie ambasady sowieckiej nie zadowala nikogo. Jeżeli odplywającymi byli urzędnicy ambasady, to dlaczego parowiec sowiecki opuścił Hawr z takim pośpiechem, że **nawet nie zdążył zawiadomić o swym odjeździe władz portowych?**

Kto więc odjechał na pokładzie sowieckiego parowca?

Zdaniem kół emigracji rosyjskiej, **nie był to gen. Miller,** gdyż trudno przypuścić, ażeby nie stawiał on oporu i żeby nie zaalarmował policji w Hawrze. Prawdopodobnie przeto, **był to też gen. Skoblin,** któremu ambasada sowiecka ułatwiła ucieczkę z Francji do Rosji.

Co się dzieje z gen. Millerem?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostaje on jeszcze na terenie Francji, a ściślej mówiąc **jest więziony w Paryżu.** Agenci GPU, którzy uprowadzili generała, nie wywieźli go z Paryża w obawie przed ewentualnym zdemaskowaniem. Trzymają go prawdopodobnie w ukryciu z zamiarem wywiezienia swego więźnia wtedy, gdy minie gorączka pierwszych poszukiwań. Za parę tygodni przewiozą gen. Millera niepostrzeżenie do któregoś z portów francuskich i **tam wsadzą go na statek sowiecki.**

Znów bomba w Paryżu.

Paryż, 28. 9. (PAT). Przed mieszkaniem gen. Pretelat, członka najwyższej rady wojennej została podłożona bomba. Niezwłocznie po spostrzeżeniu jej zawiadomiono laboratorium municypalne, które nadesłało swych pracowników, w celu usunięcia pocisku. Bomba, która nie wybuchła, będzie poddana dokładnemu badaniu.

Szczegóły zamachu.

Paryż, 28. 9. (PAT). Opinia publiczna paryska została poruszona wiadomością o nowym zamachu bombowym, który tym razem był już wymierzony przeciw wysokiej osobistości wojskowej, byłemu gubernatorowi wojskowemu miasta Paryża i członkowi wyższej rady wojennej gen. Pretelat.

Do wybuchu nie doszło jedynie z tego powodu, iż lont zapalony przez zamachowca zgasił, co można było bez trudności stwierdzić, już po pierwszym pobieżnym obejrzeniu bomby. Sama bomba składała się właściwie z **3-ch petard wypełnionych melinitem.**

Tego rodzaju bomby używane są w czasie wojny przez kawalerię do wysadzania nasypów kolejowych. Śledztwo posuwa się na razie w tempie dość powolnym, gdyż gen. Pretelat bawi obecnie poza Paryżem na wywczasach na wsi. Jak twierdzi prasa, gen. Pretelat miał otrzymać swego czasu jakiś list z pogrozkami.

Napad na policjantów strzegących mieszkania L. Bluma.

Paryż, 28. 9. (ag). W nocy z 23 na 24 bm. przed mieszkaniem L. Bluma podjechała limuzyna, z której wysiadł nieznaną osobnik. Gdy chcieli go wylegitymować dwaj urzędnicy policji kryminalnej, rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się. Jeden z urzędników został ciężko ranny w brzuch. Sprawca zbiegł.

Katastrofa na wyścigach o nagrodę im. Massaryka.

Praga. W wyścigach o nagrodę Massaryka w Brnie jeden z zawodników, Herman Lang (Niemcy), jadący na Mercedes-Benz, wpadł wskutek zarzucenia samochodu w tłum. 12 osób zostało ciężko rannych, z których dwie dogorywają w szpitalu.

Sensacyjny proces b. radcy prawnego konsystorza prawosławnego.

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) Sąd okręgowy wyznaczył już termin rozprawy w sensacyjnym procesie, wytoczonym b. oficerowi policji, naczelnikowi urzędu śledczego w Warszawie i Stanisławowi, Wacławowi Suchenkowi-Sucheckiemu. Aresztowanie Wacława Suchenka-Sucheckiego wywołało w swoim czasie olbrzymią sensację. Jak się następnie okazało, pozostawało ono w związku z czynnościami jego w charakterze radcy prawnego konsystorza prawosławnego. Proces Wacława Suchenka-Sucheckiego rozpoczął się w dniu 7 października. W charakterze świadków powołano szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego. M. in. w sprawie tej złożyć mają zeznania minister opieki społecznej Zyndram Kościatkowski i metropolita prawosławny Dionizy,

Na marginesie.

Z Poznania nadchodzą alarmujące wiadomości. Właśnie w tym czasie, gdy szerzy się zdrowa propaganda hasła „Wielkopolska bez żydów“, okazuje się, że Poznaniowi grozi nowy zalew żydowski i to zalew najgorszy, jaki sobie można wyobrazić. Zagrożony jest bowiem — Uniwersytet Poznański, na który napływa w bieżącym roku rekordowa ilość zgłoszeń żydowskich.

Uniwersytet Poznański tym się dotąd korzystnie wyróżniał z pośród innych wyższych uczelni polskich, że posiadał znikomy procent młodzieży żydowskiej. Podczas gdy wszędzie przyszłość inteligencji na prawde polskiej przedstawiała się ze względu na nieuczciwą konkurencję żydowską w najczarniejszych barwach, — Poznań był tą szczęśliwą oazą, rezerwatem polskości, obywatelom bez żydów. Zresztą tak być musiało: nie liczni żydzi czuli się źle w czystej, narodowej atmosferze Poznania i woleli uszczęśliwiać sobą inne środowiska.

Dopiero rozpoczynający się rok akademicki przyniósł zwiększony napływ wpisów żydowskich. Zwłaszcza żydzi z powiatów b. Kongresówki, mających być przyłączonymi do województwa poznańskiego, urządzili po prostu zlot gwiazdzysty do Poznania. Zgłoszeniami swymi zasypali wszystkie wydziały Uniwersytetu Poznańskiego (i Wyższej Szkoły Handlowej zapewne też!), a nawet — aby uprzedzić ewentualne ataki — dostarczyli już trupów żydowskich do ćwiczeń anatomicznych na wydziale lekarskim.

Nie taimy, że żydowska ofensywa na Uniwersytet Poznański budzić musi poważny niepokój. Niebezpieczeństwo jest tak oczywiste, że dostrzegł je nawet dość w sprawie żydowskiej krótkowzroczny „Dziennik Poznański“, który woła o przedsięwzięcie jak najbardziej energicznych kroków w obronie polskości Poznania.

Na Uniwersytet Poznański nie można dopuścić żydów. Powołane czynniki muszą znaleźć te czy inne sposoby dla sparaliżowania prowokacyjnych zamiarów żydowskich. Bo przecież pchania się żydów akurat na Uniwersytet Poznański nie można nazwać inaczej jak — prowokacją. Niedopuszczenie żydów to kwestia spokoju i normalnego toku pracy naukowej. Żydzi na wyższej uczelni to zarodek awantur, niepokojów, burd. Dlatego więc ostatnia placówka w Polsce, wolna od tego rodzaju „urozmaiceń“ — Uniwersytet Poznański — ma zostać przez żydowską nahałność siedliskiem takich samych zjawisk, obniżających kulturę.

Przez pchanie się na Uniwersytet Poznański żydzi prowokują społeczeństwo wielkopolskie. Te prowokacje należy unieszkodliwić — póki czas!

Przyrzeczenie nauczycieli polskich wobec władz Trzeciej Rzeszy.

Nauczyciele polskich szkół prywatnych w ziemi zlotowskiej i na pograniczu zawezwani zostali ostatnio do powiatowego rady szkolnego, któremu złożyć musieli przyrzeczenie wierności. Treść przyrzeczenia dla nauczycieli obywateli niemieckich brzmi w tłumaczeniu:

„Przyrzekam, że będę wierny i posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego Adolfowi Hitlerowi i moje obowiązki służbowe spełniać będę sumiennie i bezinteresownie“.

Nauczyciele obywatele polscy składali również przyrzeczenie, które brzmi jak następuje:

„Zobowiązuję się moje obowiązki służbowe spełniać sumiennie i bezinteresownie i dawać posłuch ustawom i wszelkim zarządzeniom państwa narodowo-socjalistycznego“.

Tylko w Sowietach taka rzecz jest możliwa.

Moskwa. (PAT) Agencja Tass podaje: Ze względu na to, że spis ludności Związku Sowieckiego w dniu 6 stycznia 1937 r. dokonany został przez centralną dyrekcję statystyki narodowej i ekonomicznej, **z jak najbardziej jasnym pogwałceniem podstawowych zasad nauki**, jak również z naruszeniem zatwierdzonych przez rząd instrukcyj, rada komisarzy ludowych uznała organizację spisu za niezadowalniającą, a materiały spisu za **niepełne** i poleciła centralnej dyrekcji statystyki narodowej i ekonomicznej zorganizować **nowy spis ludności Związku Sowieckiego w styczniu 1939 r.**

List z Francji.

GRA WŁOCH.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, we wrześniu.

Włochy zgodziły się przystąpić do uchwały w Nyon. Co więcej. Ze strony Rzymu wysunięto propozycję odbycia wspólnej konferencji technicznej w Paryżu. Ma ona zebrać tylko trzy delegacje: włoską, francuską i angielską. Według informacji prasy faszystowskiej „dopiero ta konferencja państw naprawdę śródziemnomorskich dać może pozytywne rezultaty i będzie miała nieskończenie większe znaczenie od całego zebrania nad jeziorem genewskim“.

W tym wypadku należy przyznać prasie włoskiej rację. Uznawanie za państwo śródziemnomorskie np. Bułgarii — przy jednoczesnej nieobecności Włoch — wytworzyłoby sytuację anormalną. „Le Jour“ wyrażając zdanie, że jedynym dodatnim wynikiem konferencji w Nyon jest stworzenie możliwości porozumienia się trzech państw zachodnich, to znaczy W. Brytanii, Francji i Włoch — **miał rację**. W ogóle, o ile chodzi o uchwały „antypirackie“ — największe znaczenie posiadają ich postanowienia — **negatywne**. A więc fakt, że na Morze Śródziemne nie dopuszczono Rosji. Dalej zupełne wyeliminowanie Niemiec.

Wbrew wszystkim przewidywaniom nie pościągnięto to złych następstw ani w Berlinie ani w Moskwie. Prasy obu państw totalnych robią dobrą minę do złej gry. Dzienniki niemieckie twierdzą, że konferencja śródziemnomorska była „**kłeską Sowietów**“. „Izwestia“ pisze, że przejście do porządku nad śródziemnomorskimi ambicjami Niemiec odbiło się bardzo **przykrym echem nad Sprewą**. „Pogrom czerwonego imperializmu Kremlu“ — brzmiały nagłówki artykułów niemieckich o Nyon. „Niemcy hitlerowskie wyrzucone z nad brzegów Morza Śródziemnego“.

„Kłeska dyplomacji berlińskiej“ — pisała „Prawda“. Zatem obopólne zadowolenie — i wszystko w porządku.

W rzeczywistości zwycięstwo dyplomatyczne odniósł kto inny — Mussolini. Jego delegat nie zasiadł przy jednym stole ze Sowietami i „prestiz“ Italii został uratowany. Wygrano tak samo dowcipnie kartę berlińską, domagając się — w sposób zresztą dyskretny — współdziałania Niemiec. W rezultacie najważniejsza, definitywna konferencja praktyczna odbędzie się w Paryżu bez Rosji, bez Niemiec, bez reszty państw śródziemnomorskich, których obecność mogłaby Rzym co nieco — kępować... Cel swój osiągnięto w stosunkowo krótkim czasie. Prasa włoska zmieniła nagle ton. „Messagero“ już pisze o odprężeniu, „którego następstwa mogą być niezwykle doniosłe“. O Anglii i Francji znów wyrażają się dzienniki włoskie w formie pełnej kurtuazji.

Nie dosyć na tym. Ten wybitny zwrot w nastrojach włoskich odbywa się w przeddzień wyjazdu Mussoliniego do Berlina. Przed wizytą niemiecką — odprężenie, bardzo starannie manifestowane w stosunku do Francji i Anglii. Gra widoczna — chodzi tylko o zrozumienie jej powodów, które skłoniły Il Duce do zajęcia właśnie takiego stanowiska. Otóż, przyczyna tych wszystkich odchyłen w kierunku Paryża, a więc jeszcze w stronę Londynu — jest zrozumiała: Mussolini nie chce pojawiać się nad Sprewą w roli **jedynego sprzymierzeńca Niemiec**, przedstawiciela państwa mającego wybitnie złe stosunki z Zachodem, a tym samym zdanego jedynie i wyłącznie na „przyjaźń“ niemiecką. Jednym zdaniem, Włochy nie mają zamiaru **zbyt silnego angażowania się w Berlinie**. Jeżeli Mussolini

wygrzywa z powodzeniem na Zachodzie atuty niemieckie — to w Środkowej Europie chce mieć również atuty francuskie i angielskie.

Tym bardziej, że w związku z wizytą dyktatora Italii w Trzeciej Rzeszy, zaczęły rozchodzić się wiadomości, jakoby w Berlinie miały zostać podpisane bardzo ważne układy, dotyczące przymierza obu państw — a przede wszystkim Austrii. Niemcy z projektem „Anschlussu“ otwarcie dzisiaj jeszcze nie występują. Natomiast żąda się udziału ministrów nazistowskich w gabinecie austriackim — i takich stosunków w naddunajskiej republice, jakie panują w Gdańsku. Państwo teoretycznie niepodległe — ale faktycznie najzupełniej zależne od Berlina. „Gdy nie można stworzyć jednoci politycznej — niechże oba społeczeństwa obowiązują je przynajmniej jedność duchowa“ — oświadczył niedawno Rosenberg. Jak na te zakusy patrzy z nad Tybru? Pozornie kokietuje się Niemcy, żądając tylko „niepodległości państwowej Austrii“. W praktyce popiera się kancl. Schulthningga — ale wiadomo zdecydowanego wroga nazich. Ta gra trwająca już od czasów protokołu weneckiego, przynosi Włochom korzyści na terenie hiszpańskim i afrykańskim, a sytuacji nie zmienia. Dlatego też wydaje się bardzo problematycznym porzucenie przez Mussoliniego drogi, która okazała się **dobra**.

Odprężenie między Paryżem i Londynem z jednej — a Rzymem z drugiej strony, następuje niemal w przeddzień wyjazdu Il Duce do Bawarii. Mussolini przybywa do Trzeciej Rzeszy w bardzo dobrej formie, jako przyjaciel Hitlera, a jednocześnie szef rządu, którego stosunki z Zachodem, są na drodze do normalizacji. Daje mu to wybitną przewagę nad swym berlińskim partnerem.

O wizycie włoskiej w Niemczech piszą od przeszło trzech miesięcy. Na cierpliwym papierze dziennikarskim leje się morze frazesów. „Pokój czy wojna“, „Decydujące spotkanie“, „Nowe siły w Europie“ — oto kilka najspokojniejszych jeszcze określeń mających nastąpić rozmów. Naszym zdaniem należy te kwestie traktować o wiele spokojniej.

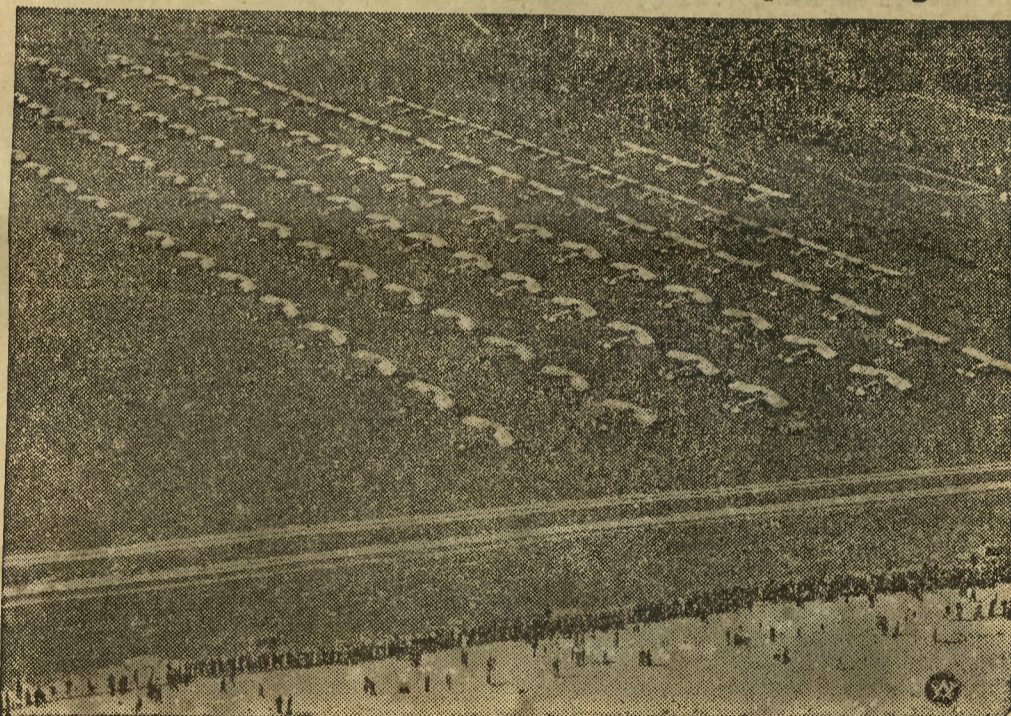
I nie bawiąc się w żadne przepowiednie, można już dzisiaj, na podstawie jedynie dedukcji ze starannie obserwowanych faktów — podać rezultaty tego „wiekopomnego spotkania“. Przede wszystkim nie spodziewamy się, aby nad Sprewą został podpisany jakiś „sojusz“ lub innego rodzaju „przymierze“. Deklaracja obu wodzów podkreśli „konieczność obrony cywilizacji“ i „użyteczność osi Berlin—Rzym“. Ton będzie może silniejszy, aniżeli forma dotychczasowych oświadczeń. Zdania takie nic nie kosztują — a mogą wywołać zawsze pożądany efekt. Wyrazi się wspólny pogląd na rozwój kwestii hiszpańskiej. I wreszcie wystosuje się apel do Zachodu w celu stworzenia „wspólnego frontu przeciwko niebezpieczeństwu, zagrażającemu Europie“. Ton wszystkich przemówień będzie bardzo serdeczny ze strony gospodarzy, o wiele bardziej powściągliwy ze strony gości. To wszystko.

Najważniejszym z tych oświadczeń będzie niewątpliwie ten apel do Francji i Anglii, celem „współpracy“. Ładnie brzmiące zdanie, przetłumaczone na język prozy politycznej — będzie oznaczało nową próbą montowania dawno porzuconego Paktu Czterech. (Lansuje się również pogłoski o Pakcie Czterech plus Polska. — dop. Red.) Mussolini, nie mogąc dzisiaj odgrywać roli czynnika decydującego we wszystkich sprawach — chce przynajmniej zachować dla Włoch rolę arbitra między Niemcami a Zachodem. Dałoby to Włochom kolosalne wpływy i dzierżenie wagi opłaciłoby się pod każdym względem. Prócz tego Pakt Czterech doprowadziłby prędzej czy później do podziału Europy na sfery wpływów — a przy wszystkich „rozwiązaniach“, jakieby się siłą rzeczy nasuwały — Włochy mogłyby grubo zarobić. Mussolini był twórcą Paktu Czterech, do tej myśli powraca się zresztą ciągle we Włoszech. Inna rzecz, jakby przyjęto ten projekt w Paryżu i Londynie...

W każdym razie nie należy oczekiwać żadnych, sensacyjnych rezultatów wizyty berlińskiej Mussoliniego. Jest ona potrzebna Niemcom dla celów przede wszystkim **polityki wewnętrznej**. Należy pokazać „ludowi“, że obręcz izolacji, okalająca Trzecią Rzeszę — pęka. Jednym słowem: sukces polityki hitlerowskiej. A „sukcesów“ potrzebuje dziś Hitler więcej, niż jakkolwiek inny dyktator. Te zastrzyki zbiorowego entuzjazmu są potrzebne reżimowi — i nie ulega wątpliwości, że przyjęcie Il Duce będzie przede wszystkim **lekarstwem do użytku wewnętrznego**. Natomiast Włochom wygrzywanie karty niemieckiej jest bardzo na rękę w rozgrywce z Anglią i Francją. Rewizyta Mussoliniego, bardzo późna, gdyż Hitler był w Wenecji w czerwcu 1934 roku — będzie miała po jednej i drugiej stronie cechy dobrze zmontowanej propagandy. Natomiast jej polityczne wyniki będą o wiele skromniejsze, aniżeli się to zdaje.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

Wspaniała rewia polskiego lotnictwa sportowego.



Na lotnisku mokotowskim w Warszawie odbyła się piękna uroczystość przekazania Lidze Obrony Powietrznej Państwa 126 samolotów, ufundowanych w bieżącym roku przez społeczeństwo wszystkich części Rzeczypospolitej, czysto z groszowych składek szlachetnych ofiarodawców. Zdjęcie przedstawia rzut oka z lotu ptaka na ufundowane przez społeczeństwo samoloty.

Niekończąca się lista „przestępstw“ i wyroków.

Moskwa. (PAT) Kierownicy kooperatywy spożywczej w rejonie niżniudińskim (Daleki Wschód) w liczbie czterech, z dyrektorem kooperatywy na czele, zostali aresztowani i oddani pod sąd za prowadzenie szkodniczej akcji mającej na celu **wywołanie wśród ludności niezadowolenia z władzy sowieckiej**.

Moskwa. (PAT) Szereg funkcjonariuszy biura państwowych dostaw zboża w obwodzie irkuckim zostało pociągniętych do sądowej odpowiedzialności za szkodnictwo a mianowicie za umyślne żaranie zboża. Oskarżeni będą odpowiadali z artykułu 58 kodeksu karnego, który przewiduje karę śmierci.

Moskwa. (PAT) Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. anulowała rozporządzenie wydziałów weterynaryjnych ludowego komisariatu rolnictwa oraz obrony, które dopuszczało dostawy do armii furazów **zarażonego anemią końską**. Naczelnik wydziału weterynaryjnego ludowego komisariatu rolnictwa, naczelnik biura weterynaryjnego w czerwonej armii oraz funkcjonariusz wydziału weterynaryjnego ludowego komisariatu rolnictwa, jako autorzy tego rozporządzenia, zostali aresztowani i oddani pod sąd. **Zarażony furaz postanowiono wydać po 8 miesiącach dla celów prywatnych.**

Moskwa. (PAT) Ósmiu członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, którzy działali w biurze państwowych dostaw w kraju azowsko-czarnomorskim zostało skazanych **na śmierć przez rozstrzelanie**. Wyrok jest ostateczny i apelacji nie podlega.

Nowe krwawe wyroki sowieckie.

Moskwa. (PAT) W kraju Ordżonikidzewskim (Kaukaz północny) wykryto **dziesiątki kontrrewolucyjnych organizacji powstańców**, które działały na dwóch stacjach maszynowo-traktorowych w rejonach apolinskim i mochajłowskim. 12 członków tych organizacji zostało **skazanych na śmierć przez rozstrzelanie**. Wyrok ten wykonano.

Moskwa. (PAT) Wyjazdowa sesja kolegium wojennego najwyższego sądu Z. S. R. R. we Władywostoku skazała na karę śmierci przez rozstrzelanie **19 członków antysowieckiej organizacji terrorystycznej**, która działała na kolejach Dalekiego Wschodu. Wyrok został wykonany.

Ogólna liczba rozstrzelanych kolejarzy na Dalekim Wschodzie od maja roku bież. wynosi **231 osób**.

Liczba kolejarzy rozstrzelanych w ciągu ostatniego tygodnia na Dalekim Wschodzie wynosi **38 osób**.

Chlorodont

pasta do zębów

usuwa szpecący osad
i niemiły zapach z ust



Z kraju.

Wspaniały jeleni pędził po ulicach Łodzi wywołując u licznych przechodniów sensację i popłoch. Onegdaj wczesnym rankiem zostali nieliczni przechodnie na ulicy Piotrkowskiej zaskoczeni niezwyklej zjawiskiem. Po ulicy Piotrkowskiej pędził bowiem jeleni. Śpieszący do pracy robotnicy poczęli zwierza gonić. Jeleni wbiegł w ul. Legionów i dotarł do Placu Boernera, gdzie został wreszcie przez robotników schwytany. Zmęczone i spłoszone zwierzę pozwoliło się ująć. Odprowadzono jelenia do parku Poniałowskiego, gdzie przywiązano go do drzewa. O niezwyklej wypadku powiadomiono kierownictwo zwierzyńca. W tym czasie jednak jeleni zdołał zerwać sznury i zbiec w gęste krzaki, wywołując popłoch wśród przechodniów. Zaalarmowano niezwłocznie dozorców parkowych, ale na obszernym terenie nie można było zwierzęcia złapać. Zwierzę prawdopodobnie uciekło do lasów tuszyńskich.

Emigracja robotników polskich do Francji nieco osłabła. Miesięcznie wyjeżdża około 2.000 robotników. Znajdują oni zatrudnienie przy robotach rolnych oraz w kopalniach rudy. Emigracja odbywa się na podstawie imiennych wezwań pracodawców francuskich.

Wielki pożar w Białymstoku. W Białymstoku wybuchł wielki pożar w kaszarni. Młyn spłonął doszczętnie wraz z dwoma sąsiednimi domami. Bez dachu pozostało około 100 ludzi.

W Radomiu wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód osobowy, jadąc z dość dużą szybkością, nie zdołał wyminąć chłopskiej furmanki, jadącej nieprzepisowo i wskutek nagłego zahamowania zarzucił gwałtownie, wpadając do przydrożnego rowu. W samochodzie znajdowało się 5 osób, z których 3 zostały ciężko ranne, mianowicie dr Orzeszek, inż. Witold Piłchecki z Żyrardowa i p. Derkaczowa. Ponadto cięższych obrażeń doznała żona dra Orzeszki i żona inż. Piłcheckiego. Rannych przewieziono do szpitala.

Walka z sekciarzami przybrała makabryczne formy. W pow. rudeckim (woj. łwowski) zmarła we wsi Bołowa Dolna 18-letnia sekciarka, Anna Samoradek. Podczas przewożenia zwłok na cmentarz gminny, w otoczeniu członków sekty „czterdzieścienników”, chłopci wyznania grekokatolickiego wyrzucili wóz z trumną, z której do rowu wypadły zwłoki. Przybyły oddział policji zaprowadził porządek, umożliwiając pochowanie zmarłej.

E. Phillips-Openheim.

Milioner

bez PIENIĘDZY

Powieść.

14)

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Musi mi pani jednak przyrzec, że nie poda mi mego nazwiska. Szukam tylko takiego zajęcia, gdzie by mi płacono wyłącznie za pracę, a nie za nazwisko.

— Zgoda, powiem mu, że pan nazywa się Johnson.

Pobiegła szybko.

Intendent poklepał go po ramieniu i wręczył mu należność.

— Oto pańskie pieniądze — rzekł. — Potrącono panu osiem szylingów i cztery penty za karę. Nie na to pana przyjeśliśmy, żeby się pan wałęsał po scenie i przeszkadzał damom.

Wyszedł w ciemną noc na ulicę i podniósł kołnierz marynarki, gdyż zimno było dokuczliwe. Dwa dni następne stracił na bezowocnych poszukiwaniach pracy.

Wreszcie trzeciego dnia, uzupełniwszy w miarę możliwości swą garderobę, udał się na Gérardstreet. Przyjął go młody, dobrze ubrany mężczyzna o lśniących, czarnych włosach.

Doboszyńskiego wypuszczono z więzienia i pozwolono mu odwiedzić chorą matkę.

Kraków, 28. 9. (Tel. wł.). W ub. piątek dwaj obrońcy inż. Doboszyńskiego dr Adam Pozowski i dr Oskar Stuhr zwrócili się w imieniu swego klienta do przewodniczącego wydziału karnego sądu okręgowego w Krakowie, sędziego Horskiego z prośbą o dopuszczenie Doboszyńskiego do łoża ciężko chorej matki. Sędzia Horski prośbie obrońców odmówił.

Wobec tego obaj adwokaci udali się następnego dnia do prezesa Sądu Okręgowego dr. Scheuringa. Jakkolwiek prezes Scheuring nie zakomunikował natychmiast obrońcom swej decyzji w

tej sprawie, jednak ustosunkował się do prośby przychylnie, gdyż około godz. 15 przed dom na ul. Anny 3, w którym mieszka matka i rodzina inż. Doboszyńskiego, zajęła osobowe auto policyjne, z którego wysiadł inż. Doboszyński w towarzystwie podprok. Stowarskiego, komisarza policji Olearczyka i kilku agentów policyjnych i udał się do łoża chorej matki.

Widzenie inż. Doboszyńskiego z chorą matką trwało pół godziny, po czym został on z powrotem przewieziony do więzienia św. Michała. Stan zdrowia chorej matki Doboszyńskiego jest nadal bardzo poważny.

3 lata więzienia za zabójstwo.

Tczew. (as) 24 bm. wydział karny sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę karną doprowadzoną z więzienia 19-letniego rob. Zygmunta Stempienia w Subkowach pow. Tczew.

Akt oskarżenia zarzuca Stempieniowi, że w dniu 10 czerwca br. około godz. 23 na terenie majątności Oelmanna w Subkowach pod Tczewem uderzył szczapą drzewa, pozabawiając życia 34-letnią śp. Józefę Błońską ze Subkwa.

Rozprawa sądowa na podstawie zeznań 23 świadków wykazała nast. stan faktyczny: pomiędzy rodzinami rob. Błońskimi o Stempieniami panowały niesnaski. W dniu 10 czerwca br. w kartofle Błońskiego weszła kosa Stempieniów, która była przyczyną

krwawej bójkii na widły, zakończonej ciężkim poranieniem obu stron.

Dowiedziawszy się o tym syn Stempieniów, Zygmunt, pobił wpiers Błońskiego, a następnie zaczął się w szczytu domu na powracającą z posterunku P. P. w Subkowach w towarzystwie 2 dzieci 9-letniego Stanisława i 12-letniego Władysława śp. Błońską, którą Stempień uderzył szczapą drzewa w głowę, kładząc ją trupem na miejscu.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd wydał wyrok skazujący Zygmunta Stempienia za nieumyślnie zabójstwo śp. Błońskiej na 3 lata bezwzględnej więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 10 czerwca bież. roku.

Czy prof. Bartel konferował z Witosem?

W warszawskich kołach dziennikarskich duże wrażenie i zainteresowanie wywołał fakt wyjazdu byłego premiera prof. Bartla do Morawskiej Ostrawy, do Czech. Utrzymuje się przekonanie, że prof. Bartel przeprowadził w Czechosłowacji ważne narady z Witosem.

Oczywiście trudno znaleźć potwierdzenie tej wiadomości. W każdym bądź razie pogłoska jest niezwykle charakterystyczna, ze względu na fakt, iż prof. Bartel jest człowiekiem bardzo blisko stojącym najwyższych czynników w Państwie.

(U Witosa już dwa razy byli wysłannicy sanacji, lecz wrócili — z nosem spuszczoneym. — Uwaga nasza).

Ze świata.

— Mamy go... Ostatnie zamachy bombowe w Paryżu, który zresztą podobne emocje, w mniejszej wprawdzie skali, przeżywał przed wojną, postawiły na nogi policję w całym kraju. Nazajutrz po wybuchu na ulicy Pressbourg inspektor policji w Annemasse na granicy szwajcarskiej telefonował do prefekta policji paryskiej. „Mamy go! mamy go!” — krzyczał inspektor w tubę telefonu. „Kogo?” — padła niecierpliwa odpowiedź. „No, zamachowca! Próbował przedostać się przez granicę szwajcarską. Jest to niejaki Józef Edanim, anarchista hiszpański. Przyznał się do wszystkiego”. Domniemanego sprawcę sprowadzono do Paryża, gdzie okazało się, że jest to nieszkodliwy maniak, który przyznawał się do wszystkiego, co mu podsuwano. Na pytanie, dlaczego przyznał się na policji w Annemasse, pomylenieć odparł: „Nie chciałem tym ludziom robić przykrości. Nie lubię nikogo martwić”.

Prowokator udawał „szpiega polskiego”.

Z „Gazety Olsztyńskiej” dowiadujemy się ciekawych rzeczy:

Eryk Binger, dentysta z Olsztyna, odpowiadał przed sądem w Królewcu za obrażenie kanclerza. B. siedział pewnego dnia w hotelu Concordia i chwalił się, że jest komunistą. Wziął z stołu czasopismo z portretem Hitlera i wyżał kanclerzowi oczy na portrecie. Poza tym twierdził B., że jest szpiegiem na rzecz Polski. Sąd skazał go na rok i 2 miesiące więzienia. Prasa niemiecka donosząc o tym pisze, że B. wyrządził mniejszości polskiej kiepską przysługę. Wobec tego podkreślamy, że B. nigdy do mniejszości polskiej nie należał i z nią nigdy nie wspólnego nie miał. Całkiem niesłusznie więc prasa niemiecka wciągnęła w tę aferę mniejszość polską. Nie zgadza się to z wychwalaną obiektywnością prasy niemieckiej. Takich indywidualiów jak Binger szukać należy gdzie indziej a nie wśród Polaków.

Koncentracja oddziałów S. A. i S. S.

Berlin, 28. 9. (PAT) Do Berlina ściągnięto w dużej ilości oddział S. A. i S. S. z różnych okolic Rzeszy. Oddziały te zostały użyte dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w czasie pobytu Mussoliniego w stolicy Rzeszy. Prowincjonalne oddziały S. A. i S. S. zakwaterowane zostały w szkołach berlińskich.

— Jeśli pan, panie Johnson, podziela ogólne poglądy tak zwanego dobrego towarzystwa, to obawiam się, że się nie zrozumiemy. Jeśli natomiast zechce pan podzielić moją filozofię życia, że silny zgnębi słabego, a mądry podejździe głupiego, wówczas pańskie przesady dotychczasowe, przestaną dla pana istnieć.

Bliss nie umiał znaleźć odpowiedzi.

— Jeśli potrafię to panu wyjaśnić — ciągnął dalej Francourt — nie drażniąc pańskich uczuć, to zdaniem moim, strolnił pan dotychczas od koryta, którym się toczy złoto. Czy nie ma pan zamiaru cokolwiek zboczyć z drogi, którą pan dotychczas kroczy? Pozwoli pan jeszcze papierosa?

Bliss przyjął w milczeniu. Czuł, że ulega wpływowi Francourta, który go traktował jak równego sobie.

— Byłem i ja, panie Bliss, w położeniu podobnym do pańskiego, a dziś mogę sobie pozwolić na luksus, potrzebny ludziom naszego pokroju i naszego wykształcenia. Ci, którzy mi pomogli do zdobycia majątku, pozwolili się strzyć jak barany.

— A w jaki sposób strzygli ich pan?

— Drogi panie Johnson! Upłynę miesiąc, a może i lata, zanim pan pojmie ducha mojej taktyki. Przedtem musimy... hm... poznać się bliżej. A teraz proszę mi powiedzieć, czy pan zna jakie lokale rozrywkowe, które by pan chciał zwiedzić?

Bliss zastanowił się chwilę.

— Zaproponowałbym Variété Flora — odpowiedział.

— Doskonale — rzekł — Francourt. Propozycja pana najzupełniej mi odpowiada. Tam właśnie najwięcej gromadzi się baranów prowincjonalnych. Posiadam także małe przedsiębiorstwo, a

mianowicie salon brydżowy. Otwiera się o dziesiątej wieczorem i dostarcza młodym ludziom miłych złudzeń pożytecznie spędzonej nocy. Mam nadzieję, że łatwo się zrozumiemy.

Skinął głową z zadowoleniem i napisał kilka słów na kartce papieru, którą podał Blissowi.

— Niech pan to odda Poullet'owi, krawcowi przy Southampton Row. Otrzyma pan tam kompletny garnitur wieczorny. Poza tym uda się pan do Empire, gdzie pan z pewnością kogoś upoluje. A o kilka funtów na nieprzewidziane wydatki. Może pan również zawrzeć jakąś korzystną znajomość w Frascati, gdzie może pan sobie podać obiad na mój rachunek, Platniczy Henry otrzyma ode mnie odpowiednie wskazówki telefonicznie. Wreszcie może pan przyprowadzić swych znajomych do salonu brydżowego „Sidley” przy ulicy Folkestone 8.

— Ale nie wszyscy oni grają w brydża!

— Naturalnie — odparł Francourt sucho. Nie mogę tego panu delikatnie powiedzieć, sądząc jednak, że nie trudno tam będzie znaleźć okazję do bakarata. Przeciętny jegomość z prowincji słyszał o salonach brydżowych, ale ich nigdy nie widział. Pańskim zadaniem jest tylko sprowadzić znajomych i przedstawić ich bądź mnie, bądź mojej sekretarce, pannie Fortescue.

— Ależ ja nie znam tej damy.

— Miss Fortescue już pana pozna. Na początek będzie pan otrzymywał cztery funty tygodniowo. Później, w miarę pańskiego uzdolnienia i pomysłowości, zarobki pańskie mogą wzrosnąć wielokrotnie.

(Ciąg dalszy).

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zacząć trzeba od Banku Polskiego.

Dwa fakty nie ulegają wątpliwości; przeżyjemy koniunkturę i jesteśmy pod każdym względem zapóźnieni w stosunku do innych państw europejskich. Gdy cała Europa za wyjątkiem jednej Francji, przeprowadzającej eksperymenty blumowskie, przegoniła cyfry wielkiej koniunktury z 1929 roku, Polska w żaden sposób nie może ich dogonić i ciągle jeszcze pozostaje w tyle na poziomie średnio o 20% niższym tak pod względem wytwórczości jak i spożywania.

Przy analizie takiej sytuacji niektórzy ekonomiści dochodzą do przekonania, że winne są kapitały zagraniczne, które uciekły po załamaniu się koniunktury i nie wróciły dotychczas. Wiele jest w tym twierdzeniu prawdy. Należy go jednak uzupełnić tym, iż ponadto uciekły z Polski w wielkiej mierze banknoty dolarowe i nie zostały niczym zastąpione. Pamiętamy bowiem wszyscy, jak wielka ilość monet zagranicznych kursowała po Polsce, nagromadzona w czasie inflacji i późniejszego niedowiarstwa pod adresem naszej waluty. Lecz gdy nastąpiła dewaluacja funta, później dolara i na ostatku nawet franka szwajcarskiego, ogromna ilość tych pieniędzy została zamieniona na złote, przyczyniła się swym wyjściem na światło dzienne do szerokiej koniunktury budowlanej, ale też zubożała obieg.

Obecnie nie mamy kapitałów zagranicznych i nie mamy zagranicznych walut. Nasze gospodarstwo narodowe zostało skazane na posługiwanie się wyłącznie tylko naszym złotym. Mówimy „skazane”, gdyż jest to wysoka kara głodówki i niedożywiania. Brak bowiem pieniądza jest jednym z najważniejszych hamulców naszego postępu gospodarczego.

Statystyka naszego obiegu pieniężnego w latach 1928-1936 według Małego Rocznika Statystycznego przedstawia się w milionach złotych następująco:

Lata	Ogółem	W tym bilon
1928	1539	145
1929	1600	196
1930	1539	238
1931	1459	240
1932	1325	322
1933	1346	342
1934	1365	384
1935	1411	404
1936	1462	428

Rozpatrując cyfry powyższe rzuca się nam w oczy coraz większe zastępowanie banknotów przez bilon. **Obieg pierwszych się kurczy, obieg drugiego stale wzrasta.** Pieniądz metalowy w okresie kryzysu łagodzi restrykcję Banku Polskiego, a obecnie, gdy nastąpiła poprawa, on to przyczynia się do powiększenia ogólnego obiegu i pomaga życiu gospodarczemu do powiększenia obrotów.

Politykę tę można do pewnego stopnia zrozumieć. Ponieważ zapasy złota kurczyły się, chciano za wszelką cenę utrzymać wysokość pokrycia. Wycyfrowano więc banknoty potrzebujące tego pokrycia i zastępowano je bilonem, który tego pokrycia nie potrzebował. Była to manipulacja niby to niesłychanie sprytna jeśli chodzi o cyfry Banku Polskiego. Jeśli zaś wziąć pod uwagę stosunek obiegu do produkcji i wysokości obrotów, to stosunek ten, biorąc za punkt wyjścia lata koniunktury 1928-1929, rozwijał się wyraźnie według zasady, że cyfry z tych lat nie mogą być pod żadnym warunkiem przekroczone.

Tymczasem bliżej się zastanawiając, musimy dojść do przekonania, że w latach koniunktury pieniądza mieliśmy za mało (stałiśmy wówczas, jak i dziś, na ostatnim miejscu wśród wszystkich narodów Europy), że w czasie wielkiej depresji mieliśmy go **stosunkowo dużo więcej** i że obecnie po ubytku dolarów i innych walut zagranicznych mamy go **niewspółmiernie, nawet jak na nasze stosunki, mało.**

Ostatni punkt ilustrują najlepiej cyfry rozwoju obiegu pieniężnego w roku bieżącym. Jest on koniunkturalnie z górą o 20% lepszy niż rok poprzedni. Obieg jednak **stoi w miejscu i nawet się cofa.** W żadnym wypadku na podstawie obecnie osiągniętych cyfr nie można się spodziewać, aby średnia roczna **przekroczyła 1460 milionów złotych!**

Kierownicy naszego życia gospodarczego są zapatrzeni jak w alfę i omegę wszystkiego w cyfrę pokrycia obiegu banknotów w złocie. Nie biorą pod uwagę, że życie gospodarcze potrzebuje środków płatności, ani tego, że ich **teoria o pokryciu banknotów i niepokrywanym bilonem nie ma praktycznego sensu.** Jeśli bowiem kto zbierze w swym ręku 1000 złotych w jednozłotówkach, dziesięciozłotówkach czy banknotach pięćsetzłotowych, najzupełniej tak samo może za nie kupić waluty obce, czy w inny sposób przyczynić się do ubytku złota z Banku Polskiego. Ale u nas realne podej-

ście do sprawy nikogo nie wzrusza. Nie wyciąga się konsekwencji z zaprowadzonej kontroli dewizowej i gasi postępującą naprzód mimo wszelkich hamulców koniunkturę. Raz zdecydowano, że banknoty mają mieć 30% pokrycia i te procenty mają wpływ decydujący w warunkach, **gdy całe gospodarstwo usycha z braku i środków obiegowych i możliwości finansowania wielkich robót publicznych.**

Świtać ma jednak jutrenka lepszej nadziei. Jak twierdzi prasa warszawska, opracowuje się projekt, na mocy którego Bank Polski byłby uprawniony do nabywania w znacznie szerszym zakresie niż to się dzieje obecnie papierów państwowych. Obecnie Bank Polski ma tych papierów 135 milionów i pozycja ta nie ulega zmianie. Projekt zaś, który będzie wniesiony na najbliższą sesję sejmową przewidywać ma podniesienie granicy, do której Bank Polski będzie mógł nabywać na własny rachunek papiery procentowe **ze 150 do 300 milionów.**

Ta mała reforma pozwoliłaby na zasilenie naszego życia gospodarczego sumą 150 milionów złotych, które w przyszłym budżecie możnaby użyć na potrzeby inwestycyjne. Jest to naturalnie „muchą” w stosunku do naszych potrzeb, ale stanowiłoby to pewny krok naprzód. Kto wie, może w ten sposób zapoczątkowanoby bardziej planową politykę gospodarczą. Nasze czekanie na mannę, jaka ma spaść z zachmurzonego nieba prywatnej inicjatywy jest pod każdym względem wzruszające. Rok upływa za rokiem. Zamiast doganiać innych, **odstajemy coraz bardziej w tyle w wielkim pochodzie gospodarczym państw świata.** I zamiast celowo i z energią zabrać się do pracy, czekamy aż nasz chłop który nie ogląda tygodniami nawet dziesięciogroszówki, sam siebie wciągnie z błota straszliwej mizerii.

Jeśli się jednak zdąży do takiego celu, nie można życia gospodarczego wkleszczać w ciasne warunki półtoramiliardowego obiegu pieniężnego i nie można w Banku Polskim prowadzić polityki samoudużenia o pokrywaniu banknotów złotem i niepokrywania coraz większej ilości bilonu. To nie jest ani system, ani polityka, to jest **bałwochwalstwo dla bezdusznych przepiśców i dla fikcji.**

(es-te).

Program rozbudowy polskiej floty handlowej.

W wykonaniu programu rozbudowy polskiej floty handlowej, opracowanego przez Departament Morski Ministerstwa Przemysłu i Handlu na okres 4-letni, w oparciu o specjalny budżet morski, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, S. A. „Gdynia - Ameryka, Linie Żeglugowe” zamówiła we wrześniu br. w Stoczni Gdańskiej, której jednym z udziałowców jest Skarb Państwa - dwa transatlantyckie statki towarowe dla obsługi linii meksykańskiej. Charakterystyka tych statków jest następująca:

Są to statki motorowe o pojemności 4.660 TRB każdy; moc maszyn - 6.600 HP; szybkość 16 węzłów; długość statku między pionami - 400 stóp, szerokość konstrukcyjna - 55 stóp, zanurzenie konstrukcyjne - 25 stóp.

Do budowy tych statków użyte będą w pierwszym rzędzie surowce i materiały wyrobu polskiego. Nadto stocznia szeroko uwzględniła zatrudnienie przy ich budowie

polских inżynierów okrętowych, studentów politechniki oraz majstrów i robotników fachowców.

Nadmienić należy, że w r. b., w wykonaniu wspomnianego programu rozbudowy floty handlowej zostały już zamówione, względnie nabyte następujące jednostki:

Dwa statki transatlantyckie pasażersko-towarowe do obsługi linii południowo-amerykańskiej po 10.800 TRB.

Dwa statki towarowe dla obsługi linii bałtyckich po 1.000 TRB.

Jeden statek dla obsługi linii lewatyńskiej o pojemności 1.940 TRB.

W ten sposób tonaż floty handlowej, zamówiony w r. b., zgodnie ze wspomnianym programem, wynosi - 34.860 TRB. Do tego należy doliczyć również statek nabyty przez przedsiębiorstwo prywatne Polsko-Skandynewskie Towarzystwo Transportowe „Polskarob” - jeden statek węglowy o pojemności około 2.800 TRB.

Unormowanie akcji przesiedleńczej kupiectwa chrześcijańskiego.

Od pewnego czasu rozwija się coraz bardziej pożądanym ruch przesiedleńczy detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego z ziem zachodnich Polski do województw centralnych i wschodnich.

Aby ruch ten, dotychczas na ogół samorzutny, ująć w ramy bardziej racjonalne i przeprowadzać planowe zasiedlenie województw wschodnich i centralnych zdrowym elementem kupieckim tych branż, których brak ziemie te odczuwają, Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w porozumieniu ze Związkiem Polskim, przystępuje do unormowania akcji przesiedleńczej kupiectwa.

Biurow Naczelnej Rady przystąpiło już do gromadzenia odpowiednich materiałów informacyjnych. W akcji swojej Rada Naczelna pragnie specjalną pomocą otoczyć placówki już przesiedlone, posiadające w zasadzie warunki rozwoju, lecz znajdujące się przejściowo w trudnej sytuacji. Rada Naczelna zaapelowała w tym celu do oddziałów terytorialnych organizacji kupieckich, wchodzących w skład Naczelnej Rady o otoczenie nowopowstałych placówek handlowych specjalną opieką, zwłaszcza w tych branżach, które dotychczas znajdowały się całkowicie w rękach żydowskich.

Polsko-angielskie rokowania węglowe.

Polsko-angielskie rokowania węglowe, jakie toczyły się w Krakowie, dobiegły w swej obecnej fazie końca. W niedzielę delegaci angielscy opuścili Kraków, udając się do Zakopanego, gdzie zwiędzili Kasprowy Wierch i Morskie Oko. Wieczorem nastąpił powrót do Krakowa, a w poniedziałek angielscy goście wyjechali do Wisły, skąd przez Katowice powrócą do Londynu.

Jak nas informują, rokowania nie zostały definitywnie zakończone i nie doprowadziły jeszcze do zawarcia ostatecznego porozumienia. Niemniej toczyły się one w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przedstawiciele angielskiego przemysłu węglowego dowiedli, iż doceniają interesy strony polskiej. Można zatem oczekiwać, że **przyszły układ uwzględni interesy polskiego przemysłu węglowego oraz polskiego życia gospodarczego w należytej mierze.**

W rozmowach krakowskich uzgodniono

cały szereg zasadniczych zagadnień, dalsze zaś rokowania, które doprowadzą do zawarcia ostatecznego porozumienia, **toczyć się będą w Paryżu pod koniec listopada.**

Ożywienie w hodowli owiec karakułów.

Do zainteresowanych organizacji centralnych nadchodzą z różnych okolic kraju wiadomości o znacznym ożywieniu hodowli owiec - karakułów. Hodowle tego gatunku owiec zakładają zwłaszcza drobne gospodarstwa rolne. Polski Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych roztoczył z polecenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych opiekę nad nowopowstałymi hodowlami.

Monopol zapalczany przystępuje do produkcji i sprzedaży zapalniczek.

Spółka eksploatująca Monopol Zapalczany przystąpiła obecnie do produkcji i hurtowej sprzedaży zapalniczek, których cena łącznie ze stemplem wynosić będzie: przy jednorazowym nabyciu jednego tuzina - 43,20 zł za tuzin, 5 tuzinów - 42 zł za tuzin i 10 tuzinów - 40,80 zł za tuzin. W sprzedaży detalicznej cena jednej zapalniczki nie może przekraczać 4 zł.

Nafta w powiecie gorlickim.

W powiecie gorlickim wzrosło ostatnio ogromnie zainteresowanie naftą. Po dowiedzeniu pokładów ropnych na terenie Krygu, Kobylanki i Dominikowic, przemysłowcy naftowi zakontraktowali przedmieście Gorlic, zwane „Magdalena”, gdzie po odkryciu na niewielkiej głębokości ropy zaczyna wy-rastać spora ilość szybów naftowych.

Konieczność notowania małych transakcji na giełdach zbożowo-towarowych.

Na posiedzeniu prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, które odbyło się 17 bm., omówiono m. in. stanowisko kurii rolniczej przy warszawskiej giełdzie zbożowo-towarowej w sprawie notowania małych transakcji, przeprowadzanych na tego rodzaju giełdach. Prezydium C. T. O. i K. R. poparło opinię kurii, zmierzającą w tym kierunku, by zarówno na giełdzie warszawskiej, jak i na wszystkich innych giełdach zbożowo-towarowych w kraju obowiązkowo notowane były również i transakcje małe. Odnosi się to zwłaszcza do nasion drogich, przy których notuje się obecnie transakcje dopiero od 1.000 kg. Przedstawiciele rolnictwa domagają się tu, by transakcje były notowane już przy 100 kg.

Olbrzymi wzrost wywozu starego żelaza z U. S. A.

O wzroście zbrojeń międzynarodowych świadczy wymownie statystyka amerykańskiego Związku Eksporterów. Wykazuje ona przede wszystkim olbrzymi wzrost wywozu starego żelaza ze Stanów Zjednoczonych zagranicę. I tak, gdy w pierwszym półroczu r. ub. wywieziono 1,1 mln. ton starego żelaza, to w tym samym okresie br. wywieziono dwa razy więcej, a mianowicie 2,2 mln. ton. Największym importermem starego żelaza jest Japonia (1,1 mln. ton), następnie Anglia - 323 tys. ton, Włochy - 135 tys. ton i Polska - 125 tys. ton.

Wzrost ilości małych mieszkań w nowych domach.

Według tymczasowych danych, zebranych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, z przyznanych w ciągu 8 miesięcy br. kredytów buduje się 2.733 domów, liczących razem 10.066 mieszkań o 29.294 izbach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wśród budowanych w roku bież. mieszkań przeważają mieszkania małe. Przeszło 2/3 budowanych przy pomocy kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego izb przypada na kategorię mieszkań 2 i 3-izbowych, łącznie zaś na mieszkania od 1 do 4-izbowych przypada powyżej 90% ogólnej ilości izb. Mieszkania 5-izbowe, a więc składające się z 4 pokoiów i kuchni, stanowi 7,1%, zaś większe zaledwie 2,2% ogólnej ilości izb.

Powierzchnia zasiewów w 1937 r.

Prowizoryczne obliczenia, dotyczące powierzchni głównych ziemiopłodów w Polsce, ustalone przez władze administracji ogólnej, przy pomocy komisji gminnych i powiatowych przedstawiały się w 1937 r. następująco: (w tys. ha): pszenica - 1.692,7, żyto - 5.722,7, jęczmień - 1.232,7, owies - 2.295,2 i ziemniaki - 2.978,4.

W porównaniu do powierzchni w 1936 r. oraz do powierzchni przeciętnej w okresie 5-letnim 1932-1936, zasiewy przedstawiały się w r. b. następująco (liczby w nawiasach oznaczają porównanie z przeciętną 1932-1936). Pszenica - minus 2,8% (minus 2,3%), żyto - minus 1,9% (minus 0,2%), jęczmień - plus 3,9% (plus 3,5%), owies - plus 1,8% (plus 3,3%), ziemniaki plus 2,9% (plus 6,8%).

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę września.

W drugiej dekadzie września zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 mln. zł do 430,4 mln. zł, a stan pieniądzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,0 mln. zł do 34,0 mln. zł.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 24,4 mln. zł do 983,7 mln. zł.

Pokrycie złotem wynosi 36,13%.

Hipolit Kończak.



Felieton ten publikujemy z okazji „Tygodnia L. O. P. P.”. Ma on obrazować grozę wojny gazowej i konieczność przygotowania się do niej.

Ponad 100.000 ton gazów trujących użyto w czasie wojny światowej. Wypróbowano ponad 50 rodzajów gazów, z której to próby jedynie 5 wyszło zwycięsko: Fosgen, Per, Chlorkwirylna, Niebieski Krzyż i Iperyty. Ponad milion ludzi uległo większemu lub mniejszemu zatruciu. Przeszło 80.000 żołnierzy zmarło na skutek zatrucia gazem.

Nowa broń, gaz, zdał na wojnie egzamin z tragicznie zadowalającym wynikiem. To też obrady różnych komisji rozbrojenio- wych celem wyeliminowania w przyszłej wojnie gazów, równały się zeru. I wojna przyszłości bez gazów jest nie do pomyślenia.

Banda apaszów Bonnet.

Już w roku 1912 zaproponowało miejskie laboratorium Paryża francuskim władzom wojskowym użycie w granatach karabinowych octanu bromu, drażniącego silnie oczy. Wojsko przystąpiło natychmiast do prób, dodając pierwszym granatom po 19 gramów tego gazu. Granaty te wypróbowano wkrótce na istotach żywych. Groźna banda Bonnet, będąca postrachem paryżan, została pewnego dnia w lasku Choisy le Roi osaczona i już po kilku zaledwie strzałach granatami gazowymi — zalana łzami — wzięta do niewoli.

Z chwilą rozpoczęcia wojny w 1914 r., posiadali Francuzi około 30.000 granatów łzawiących, które wystrzelali na Niemców w lesie Argońskim, jednakże bez większych skutków. Rzecz zrozumiała, że nowy ten rodzaj broni zainteresował bardzo Niemców, którzy też niezwłocznie zabrali się solidnie do fabrykacji gazów trujących w zamiarze wytrucia całej armii koalicyjnej.

Gaz łzawiący.

Fabrykuje się go z bromu kwasu octowego i alkoholu. Sposób fabrykacji nie przedstawia wiele trudności, fabrykacja gazów jednakże należy do najniebezpieczniejszych dla zdrowia dziedzin chemii. Chemia organiczna zna wiele rodzajów gazów łzawiących, lakremogenami zwanych. Z powodu swego zbyt łagodnego i, mało trującego działania, zaniechano w końcu fabrykacji tych gazów dla celów wojennych.

Gaz chloru zabija 5.000 Francuzów.

Przemysł chemiczny zużywa ogromne ilości chloru; w przewidywaniu tego faktu, Niemcy nagromadzili olbrzymie zapasy tego materiału, by użyć go do fabrykacji gazów trujących.

Chlor jest gazem barwy żółto-zielonej, drażni silnie śluzówki nosa i jamy ustnej, wywołując bardzo niebezpieczne uszkodzenia dróg oddechowych. Działa trująco zarówno na organizmy zwierzęce, jak i roślinne. Chlor otrzymuje się za pomocą elektrolizy soli kuchennej, daje się łatwo skroplić i przechować w butlach stalowych. Za 1 kg chloru otrzymuje się 193 litry gazu chlorowego. Już 0,04—0,06 obj. chloru w 1 obj. powietrza wywołuje silne zatrucie.

W wielkiej tajemnicy wbudowali Niemcy na pierwszej linii frontu pod Ypern butle stalowe z gazem chlorowym. Kierunek wiatru stał się dogodny do gazowania w dniu 22 kwietnia. O 6-tej godzinie wieczorem otwarto wentyle wszystkich butli i potężna chmura chloru, zielonkawego tchnienia śmierci, przewalila się przez okopy przeciwnika. Od tego dnia nauczył się świat cenić i bać wojny gazowej. W dniu tym 15.000 Anglików i Francuzów uległo zatruciu, a z nich 5.000 zmarło.

Alianci nie posiadali wówczas jeszcze żadnej ochrony — masek gazowych. Panika ogarnęła wojsko. 5.000 jeńców wpadło w ręce Niemców; zdobyli oni około 4 km terenu, 50 armat i moc broni i amunicji.

Porzucono jednakże rychło ten sposób walki — za pomocą wydmuchiwania z butli — wynalazszy gazy i skuteczniejsze i łatwiejsze w użyciu.

Gnijące listowie?

Według statystyki amerykańskiej przeszło 80% wszystkich, na skutek zatrucia gazami, zmarło po zatruciu fosgenem. Bowiem już 3,6 miligramów tej trucizny płucnej wystarczy, by spowodować niechybną śmierć.

Fosgen — fosgen jest to gaz bezbarwny o zapachu wędniejącego i gnijącego listowia. Fabrykacja tego gazu nie przedstawia także wielkich trudności; gaz ten bowiem składa się z węgla i chloru, a jest 15-krotnie silniejszy od gazu chlorowego.

Przebywanie bez maski w powietrzu za-

trutym chochy najdrobniejszą ilością tego gazu jest bezwzględnie śmiertelne.

24 niemieckich artylerzystów pod Souchy, obsługiwało armaty w czasie obstrzału ich pozycji granatami fosgenowymi. 23 z nich po krótkim czasie ściągnęło z głowy niewygodne im maski — bo niby wcale nie było czuć gazu. Jeden tylko do końca pracował w masce i ten też jeden tylko ocalał, wszyscy inni zaś przypłacili swą lekkomyślnością życie.

110.000 granatów Per, pod Verdun.

Fosgen ma jedną wadę, jest łatwo lotny i nie trzyma się długo w terenie. Wydano przeto chemikom niemieckim polecenie wynalezienia gazu trwalszego, lecz o właściwościach fosgenu. Po intensywnych pracach laboratoryjnych w zakładach chemicznych Höchst nad Renem, wynaleziono nowy materiał, Per zwany, a składający się z fosgenu i alkoholu metylowego.

Swój chrzest bojowy otrzymał Per w bitwie pod Verdun, w nocy z 22 na 23 czerwca 1916, gdzie 336 armat niemieckich wystrzelało na Francuzów 110.000 granatów Per.

Amunicja z Per otrzymała ten sam znak rozpoznawczy co fosgenowa, czyli zielony krzyż.

Niemcy wystrzelali — w czasie wojny światowej — około 40.000 ton gazów Per i Fosgen. Obliczywszy teoretycznie, ilość ta starczyłaby na wytrucie 10 bilionów ludzi, czyli około 500 razy tyle, ile zamieszkuje nasza kulę ziemską.

Austriacy chlubią się wynalezieniem gazów bromocyjanowego i chlorkwirylnowego, które wypróbowali na Włochach w 1. 1916. Gazy te atakują nie tylko płuca, jak fosgen, ale i oczy. Jedyną ich wadą było, że pożerały również i metale, a do tego własne.



Czyszczenie zagazowanego terenu.

Zmiany granic obszarów pocztowych na Pomorzu.

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów zarządziła z dniem 1 października 1937 r. następujące zmiany:

1) wyłączenie z obszaru pocztowego urzędu p.-t. Jabłonowo Pomorskie, obszaru dworskiego Nowymłyn Szlachecki pow. Grudziądz i przyłączenie go do agencji p.-t. Świecie n. Osą;

2) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Wrocław miejscowości Łobdowo pow. Wąbrzeźno i przyłączenie jej do agencji p.-t. Dębowa Łąka;

3) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Rybno k. Działdowa miejscowości Gutowo pow. Lubawa i przyłączenie jej do agencji p.-t. Szczepankowo k. Lubawy;

4) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Boleszyn miejscowości Sugajno, Wielkie Leźno i Małe Leźno pow. Brodnica oraz miejscowości Zalesie pow. Działdowo i przydzielenie ich: Sugajno i Wielkie Leźno do agencji p.-t. Polskie Brzozie, Małe Leźno do agencji p.-t. Radoszki i Zalesie do urzędu p.-t. Lidzbark;

5) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Montowo miejscowości Hartowice pow. Działdowo i przyłączenie jej do agencji p.-t. Rybno k. Działdowa;

6) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Mroczo obszaru dworskiego Straszewy oraz miejscowości Trzcina pow. Działdowo i przydzielenie ich do agencji p.-t. Kiełpiny k. Lidzbarka;

7) wyłączenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Ostrowite k. Jabłonowa osady Mnich i miejscowości Płowęż pow. Brodnica i przydzielenie ich do urzędu p.-t. Jabłonowo Pomorskie;

Z tego też powodu zaprzestano rychło ich fabrykacji, a w to miejsce używano praktyczne, niemieckie gazy Per i Fosgen.

Rosjanom „zawdzięcza” ludzką cześć gaz chlorkwirylny, działający podobnie jak Per, z tym jedynie dodatkiem, że zatruty — dusząc się — musiał silnie womitować. Gaz ten fabrykowano tak po jednej, jak i po drugiej stronie frontu, w olbrzymich ilościach. Sama Ameryka dostarczyła na front zachodni 1½ miliona kilo tego gazu.

Niemcy nazwali go „Klop” i zeszerowali do amunicji zielono-krzyżowej.

Wśród trucicieli prym wiodli Niemcy.

Ich świetnie rozwinięty przemysł chemiczny wynalazł w końcu takie gazy, przeciw którym nie było ochrony: przesiąkały one bowiem przez każdą maskę. Nazwano je: Clark I i Clark II. Granaty, tymi gazami napełnione, sygnowano krzyżem błękitnym.

Główne składniki tych gazów to anilina i arsenik z dodatkiem chloru przy Clark I, a cyjanu przy Clark II.

600.000 kilo miesięcznie gazów.

Straszny przykład „działalności” amunicji niebiesko-krzyżowej dała wojna światowa, a szczególnie bitwa nad Dźwiną w dniu 1 września 1917 r. Artyleria rosyjska, zajmująca świetnie maskowane i silnie umocnione stanowiska, utrudniała Niemcom przeprawę przez Dźwinę. Bitwę rozpoczęto o godzinie 4-tej rano. Huraganowy ogień artylerii niemieckiej wszystkich kalibrów zasympował Rosjan pociskami niebiesko- i zielono-krzyżowymi. Ten tak zwany „pstry ogień” trwał 2 godziny. Na pozycjach artylerii rosyjskiej robiło się coraz ciszej, aż w końcu ognie ustały zupełnie. Przeprawa po-

szła teraz Niemcom gładko i bez przeszkód. Pozycje artyleryjskie znalazły opuszczone — na skutek ognia gazowego Rosjanie w popłochu opuścili stanowiska i uciekli. Jedną jedyną pozycją była zajęta. Załoga baterii w sile 42 ludzi stała przy armatach i — mimo masek — wszyscy byli martwi. Śmierć gazowa wydusiła ich na posterunku.

Koalicja nie zdołała w czasie wojny tego gazu podrobić, fabrykacja bowiem jest bardzo skomplikowana i sprawa poważnej trudności.

Gaz żółto-krzyżowy „Iperyt”.

Chemikom niemieckim, Lomme i Steinkopf, udało się w maju 1917 r. wynaleźć nowy, najstraszniejszy ze wszystkich gaz, który na ich „cześć” nazwano „Lost”, a Francuzi ochrzcili go mianem Iperyt, bo pierwszy raz użyto go pod Ypern.

Nowy swój gaz wypróbowali Niemcy po raz pierwszy na Anglikach w nocy z 12 na 13-go czerwca 1917, zalewając okopy angielskie pociskami żółto-krzyżowymi. Żołnierze angielscy wyczuwali wprawdzie słaby zapach musztardy, lecz, nic złego nie przeczuwając, do ostatka pozostali na stanowiskach, co strasznie się na nich zemściło.

Ogień żółto-krzyżowy rozpoczęli Niemcy o godzinie 10-tej wieczór i strzelali do 2-giej w nocy dnia następnego (13 czerwca), czyli 4 godziny. Anglicy, którzy z początku odpowiadali w dwójnasób ogniem na ogień, pod koniec czterogodzinnego bombardowania zaprzestali zupełnie strzelać. Na stanowiskach bowiem pozostali jedynie martwi Anglicy — 2.500 trupów, oto straszne żniwo gazu „Lost”, który Niemcy nazwali królem gazów. 124.702 żołnierzy angielskich wytruli Niemcy Iperytem w czasie od czerwca 1917 do listopada 1918.

Strzelając granatami Iperytowymi, tworzyli Niemcy tak zwane „żółte obszary obrony”, bowiem pola, zatrute tym gazem, stawały się tak dla ludzi, jak i dla zwierząt niedostępne.

W r. 1918 wynosiła dzienna produkcja Iperytu 30.000 kilo — ale ilość ta daleko nie pokrywała zapotrzebowania frontu.

Rosa śmierci.

Alianci, widząc ogromną przewagę Niemców w dziedzinie gazów trujących, z całą energią poczęli interesować się tym rodzajem broni.

Specjalnie gazami trującymi zajmowała się w Ameryce „Chemikal Warfare Service” — Wojenna Służba Chemiczna. Jeden z chemików tej instytucji, nazwiskiem Levis, wynalazł nowy gaz bojowy, jego imieniem Levisit nazwany.

Gaz ten otrzymuje się przez połączenie acetyleny z arsenikiem i chlorem.

Samoloty bombowe miały na miasta niemieckie Levisit rozpylać i dlatego nazwano ten gaz „rosą śmierci”. Do tej akcji jednakże już nie doszło, wojna bowiem w międzyczasie się skończyła.

Levisit działa podobnie jak Iperyt, z tą jedynie różnicą, że można go użyć jedynie przy zupełnie suchej pogodzie; wilgoć bowiem robi gaz ten nieszkodliwym.

Oto są wszystkie rodzaje gazów trujących, jakie wyrabiano i po części używano na wojnie światowej.

Paul Claudel po liście pasterskim Episkopatu Hiszpanii.

Paryż. (KAP) Znany francuski pisarz i poeta Paul Claudel, dotychczasowy zwolennik hiszpańskiego rządu czerwonego, zmienił swe przekonania w stosunku do sprawy hiszpańskiej po ukazaniu się listu pasterskiego Episkopatu hiszpańskiego. Świadczy o tym artykuł zamieszczony przez Claudela na łamach paryskiego „Figaro”.

Claudel przyznaje, że list pasterski jest odzwierciedleniem właściwego stanu rzeczy w Hiszpanii. Nieznajomość stosunków hiszpańskich w Europie jest w wielkiej mierze winą prasy, która nie usiłuje je bezstronnie oświetlić. Claudel pisze m. in.: „Nie można zrozumieć hiszpańskiej rewolucji, jeżeli nie zda się sobie sprawy z faktu, że czerwona rewolucja nie była próbą tworzenia nowego ustroju, lecz że był to wybuch dzikiego szału zniszczenia, skierowanego przede wszystkim przeciw Kościołowi.”

Tajne mówi o anarchii spontanicznej. W Hiszpanii jednak widzimy anarchię zorganizowaną i planowo kierowaną. Niemożliwą jest rzeczą uwierzyć, że bez planu i bez metodycznej organizacji spłonęły wszystkie prawie kościoły w czerwonej Hiszpanii, zniszczyły wszystkie przedmioty kultu religijnego i w pień wycięto tysiączne zastępy księży, zakonników i zakonnic.”

Niestrawne leje.

Czerniowce. (PAT) Prasa podaje, że w szpitalu więziennym w Botosznanach zmarł więzień Mikołaj Manolescu. Sekcja zwłok wykazała we wnętrzu jego 200 lei w monetach 10- i 20-lejowych, co spowodowało zakażenie krwi. Manolescu skradł wspomnianą kwotę jednemu z współwięźniów, a obawiając się potem wykrycia, poiknął monety.

Nowe wydanie Bartków Zwycięzców

ukazało się... w Gdańsku.

W kościele garnizonowym w Gdańsku odsłonięto dnia 26 września br. tablicę pamiątkową z nazwiskami najwaleczniejszych żołnierzy, którzy od 1914 — 1918 r. znajdowali się w szeregach pułków gdańskich i za swoje bohaterstwo nagrodzeni zostali najwyższym pruskim odznaczeniem dla podoficerów: wojskowym Krzyżem Zasługi (Militär-Verdienst-Kreuz), który równa się oficerskiemu „Pour le mérite”.

Pomiędzy 29 nazwiskami odlanymi w spżu — na wieczną chwałę — znajdują się następujące o wyraźnym polskim brzmieniu: plutonowy Maksymilian Strabacki, kapral Leon Trella i plutonowy Jan Twarkowski — z ówczesnego 5-go pułku grenadierów, plutonowy Ludwik Beszczyński i chorąży Teodor Wojtas (poległ) — z 128-go pułku piechoty, tudzież plutonowy Zakrzewski z 36-go pułku artylerii.

Ogłoszenie.

Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy na zasadzie art. 51, 255 § 1, 3 k. k. oraz 542 § 2 k. p. k. podaje do publicznej wiadomości, że

emerytowany nadradca P.K.O. **Franciszek Diitmeyer**, urodzony 19 marca 1875 r. w Dzikowcu pow. Kolbuszowa, syn Filipa i Anny z d. Ingram, zamieszkały w **Solcu Kujawskim**, został prawomocnym wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dn. 4 lutego 1937 r. Nr IV K. A. 190/37 skazany na mocy art. 255 § 1 k. k. w związku z § 20 ustawy prasowej na karę **2 tygodni aresztu i trzyletniej zryzywności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary pozbawienia wolności na okres dwóch lat** — przy równoczesnym zarządzeniu ogłoszenia skazującego wyroku na koszt skazanego w czasopiśmie „Dziennik Bydgoski” wychodzącym w Bydgoszczy, a to za **zniesławienie Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu**, popełnione treścią artykułu: „Pod adresem Dyrekcji Lasów Państwowych i zbadać gospodarke w Nadleśnictwie Sołec” — zamieszczonego w Nrze 43 czasopisma „Dziennik Bydgoski” z daty Bydgoszcz, 21 lutego 1936 roku oraz treścią artykułu: „Jeszcze o gospodarce w Nadleśnictwie Sołec” — zamieszczonego w Nrze 47 czasopisma „Dziennik Bydgoski” z daty Bydgoszcz, 26 lutego 1936 roku. (19137)

Bydgoszcz, dnia 22 września 1937 r.

W zastępstwie Prokuratora:
Dr Kastelik, wiceprokurator.

Bunt w Madrycie!

Paryż, 28. 9. Radiostacja w Salamance potwierdza pogłoski, które rozpowszechniły się w Paryżu w niedzielę wieczorem o **wybuchu powstania w Madrycie**.

Według doniesień radiostacji w Salamance, oddziały szturmowe oraz gwardia cywilna **zbundetowały się przeciwko swym dowódcom**. 17 oficerów oraz przeszło 100 osób cywilnych **zostało aresztowanych**. Na razie brak jest bliższych szczegółów o wydarzeniach, które rozegrały się w stolicy czerwonej Hiszpanii.

Czerwony pożar Hiszpanii przygotowywany od lat przez Sowiety via Paryż.

Znane wydawnictwo Burns & Oates wydało niezmiernie ciekawe dzieło pióra G. M. Godden p. t. „Konflikt hiszpański”. Książka zawiera liczne dokumenty jak odpisy deklaracji wybitnych działaczy bolszewickich, świadczące dowodnie o tym, że rewolucja hiszpańska była przygotowywana przez Sowiety od bardzo już dawna. Z dokumentów tych wynika również, że akcja Kominternu na półwysp Pirenejski była prowadzona z Paryża.

Napad na lokal socjalistyczno-żydowski „Bundu”.

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) W niedzielę do lokalu żydowskiej organizacji socjalistycznej „Bund” przy ul. Długiej 26 po podrzuceniu pod drzwi petardy, wtargnęła grupa uzbrojonych ludzi. Po krótkiej strzelaninie, w czasie której 4 osoby, w tym 2 żydów i jedna żydówka odniosły rany, napastnicy zbiegli niepoznani. Rannych w stanie bardzo poważnym umieszczono w szpitalu.

Czy dojdzie do strajków na Śląsku i w Zagłębiu?

Katowice, 28. 9. (ag.) W związku z rozprawami o warunki pracy i płacy w przemyśle metalowym na Górnym Śląsku, Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Metalowego powziął uchwałę, że o ile pracodawcy nie przedłożą swego projektu, jak się zobowiązali, do dnia 29 bm., w dniu 4 października rozpocznie się strajk w całym przemyśle metalowym.

Prezydium komitetu okręgowego Centr. Zw. Górników w Sosnowcu powzięło uchwałę proklamowania natychmiastowego strajku, o ileby pracodawcy nie przyjęli wyroku komisji rozjemczej lub gdyby uzyskali zgodę na likwidację małych kopalń, co musiałoby spowodować bezrobocie kilku tysięcy górników.

Nie posyłają dzieci do szkoły — z powodu przysłania nauczyciela — związkowca.

Kielce, 28. 9. (ag.) W pow. kieleckim został przeniesiony ze szkoły w Pałęgach nauczyciel **Chojnacki**, na miejsce którego przydzielono nowego nauczyciela — członka Zw. Naucz. Polskiego. Ponieważ prośba o pozostawienia p. Chojnackiego nie odniosła skutku, część rodziców zaprzestała posyłać dzieci do szkoły.

Nowa ofensywa japońska pod Szanghajem.

Szanghaj, 28. 9. Japończycy czynią przygotowania do wielkiej ofensywy na froncie szanghajskim. Natarcie to swymi rozmiarami przewyższyć ma wszystkie poprzednie ataki japońskie. Na front przybywają liczne posiłki japońskie.

W ciągu niedzieli Japończycy prowadzili ataki na odcinku Liuhang—Lotion. Walki trwały przez cały dzień. Oddziały japońskie nie zdołały jednak przełamać oporu wojsk chińskich. Położona na wschód od Liuhang wieś Czing-Czia-Wan w ciągu niedzieli dwukrotnie przechodziła z rąk do rąk. Według doniesień ze źródeł chińskich, która została początkowo zdobyta przez Japończyków, a następnie wskutek gwałtownego kontrataku odebrana

przez Chińczyków, znajdowała się w godzinach wieczornych w ręku oddziałów chińskich.

Odwrót, który jest... częścią planu strategicznego.

Szanghaj, 28. 9. (PAT). Według agencji Central News wojska chińskie, które zajmowały pozycje wzdłuż kolei Tien-Tsin—Pukau i Pekin—Hankau wycofały się na z góry przygotowane pozycje.

Odwrót wojsk chińskich na tym odcinku stanowi rzekomo **część planu strategicznego chińskiego, mającego na celu wydłużenie japońskich linii komunikacyjnych i zmęczenie wojsk japońskich**.

Japońska łódź podwodna masakruje rybaków chińskich.

Londyn, 28. 9. Agencja Reutera donosi z Hong Kongu, iż przybył tam wczoraj parowiec niemiecki „Scharnhorst”. Załoga jego opowiada o jednej

dzieci oraz 200 mężczyzn. Zaznaczyć należy, że na wszystkich większych dżonkach rybackich przebywają **całe rodziny rybaków**. Wśród ocalałych 10



z najkrwawszych masakr masowych na morzu, o jakich kiedykolwiek słyszano.

Parowiec zabraj z sobą 10 osób, które ocalały z załóg przeszło 300 ludzi 12 dżonek rybackich, zaatakowanych przez japońską łódź podwodną 22 bm. pod Cze-Long-Kau.

Według opowiadania ocalałych, dżonki łowiły spokojnie ryby, gdy nagle wyłoniła się łódź podwodna, która, zbliżywszy się, otworzyła bezlitosny ogień, zatapiając dżonkę po dżonce i pozostawiając ranych i umierających w wodzie. Jedna z dżonek zdołała uciec.

Większość ocalałych rybaków jest ranna, umieszczono ich w szpitalu, a policja rozpoczęła dochodzenie, gdyż niektóre dżonki zarejestrowane były w Hong Kong.

Hong Kong, 28. 9. Kapitan parowca niemieckiego „Scharnhorst” oświadczył, iż zdaniem jego wskutek ostrzeliwania przez japońską łódź podwodną dżonek rybackich **zginęło około 100 kobiet i**

osób znajduje się jedna kobieta. Większość dżonek pochodziła z Macao i okręgu Kantonu.

Na wszelki wypadek.

Na wypadek niepowodzenia akcji wojennej, wyznaczono dwóch wybitnych dyplomatów chińskich do rokowań z Japonią. Jednym z nich jest sławny filozof Hu-Shih, twórca nowego ruchu umysłowego w Chinach, drugim znany dobrze w Europie Wang-Czing-Wei.

Przed wybuchem wielkiej rewolucji w 1919 roku, Wang-Czing-Wei przybył do Pekinu, w celu dokonania zamachu na regenta. Schwytano go z bombą w zanadrzu. Stawiony przed sądem, Wang-Czing-Wei wygłosił wspaniałą mowę obronczą, tym się różniącą od zwykłych przemówień sądowych, że rytmowana. Ujęte w kunsztowną, poetycką formę argumenty oskarżonego, przekonały sędziów, którzy ogłosili wyrok uniewinniający.

Lotniskowiec brytyjski na wodach chińskich.



Interesów Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie strzeże m. in. potężny lotniskowiec „Eagle” („Orzeł”), którego zdjęcie dokonane zostało z pokładu krążownika japońskiego.

Ludowcy Ziem Zachodnich ustosunkowali się do obozu centrowego bardzo życzliwie.

Dnia 26 września br. odbyło się w Poznaniu zebranie zarządu powiatowych Stronnictwa Ludowego na Wielkopolskę i Pomorze. W zebraniu wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele i działacze Stron. Lud. ze wszystkich powiatów, poza tym obecni byli: delegat zarządu Str. Lud. z Małopolski oraz wydawca „Gazety Grudziądzkiej” p. W. Kulerski, junior.

Zebranie zagaił prezes zarządu wojewódzkiego Str. Lud. p. **Nosek**, wzywając zebranych do uczczenia chłopów, którzy zginęli w rozruchach. Przesłano również wyrazy pozdrowienia aresztowanemu w zająciach Małopolsce chłopom, a m. in. sekretarzowi mgr. Banaczykowi.

Na temat obecnej sytuacji politycznej oraz wytycznych pracy Stronnictwa Ludowego — referował prezes **Mikołajczyk**. Do poczynań nowego centrum demokratycznego, tj. Ch. D. i NPR ludwcy odnoszą się z **zrozumiałą życzliwością**.

Po zreferowaniu przez prezesów powiatowych sytuacji — przyjęto jednomyślnie wytyczne prac na najbliższą przyszłość oraz uchwalono pełne zaufanie władz naczelnych Stronnictwa. Poza tym postanowiono zorganizować **pomoc dla poszkodowanych**.

Organ Stronnictwa Ludowego „Piaś” drukuje się obecnie u Koriantego w Katowicach.

Konferencja trzech państw.

Paryż, 28. 9. (PAT) Ministerstwo marynarki komunikuje: Wczoraj o godz. 15 zebrały się w gmachu ministerstwa marynarki delegacje morskie W. Brytanii, Włoch i Francji **celem zbadania praktycznych sposobów zapewnienia wzajemnej współpracy zbrojnych sił morskich trzech państw dla ochrony żeglugi handlowej na morzu Śródziemnym przeciw atakom łodzi podwodnych**.

Pierwsze to posiedzenie poświęcone było zreferowaniu problemu i wstępnej wymianie poglądów między przedstawicielami trzech admiralicji. Następne zebranie odbędzie się dn. 28 września o godz. 11-ej.

Tajemniczy statek płynie z Gdyni do Chin.

W porcie gdyńskim stoi od dwóch tygodni statek „Jaron”. Dziwny to statek — płynie **pod banderą angielską** i zarejestrowany jest w Londynie, a w rzeczywistości nigdy jeszcze do Anglii nie zawiął. Nie ma po prostu czasu zająć do Londynu, bo musi wozić **pośpiesznie ładunki do... Chin**.

Ciekawe też jest, że kapitanem statku jest Anglik, pierwszym oficerem Grek, drugim Francuz, sternikiem zaś Polak. Załoga składa się z Greków, Jugosłowian i Polaków.

Otóż na tajemniczym tym statku doszło onegdaj do ostrych starć między częścią załogi a oficerami. Grecy członkowie załogi, twierdząc, że podróż z nieznanym im ładunkiem (przywiezionym już na statku z jednego z portów niemieckich) na niebezpieczne wody chińskie (statek wybiera się bowiem na Daleki Wschód) jest grubym ryzykiem, zażądali podwyżki gaży. Ponieważ żądaniu temu odmówiono, marynarze zagrozili strajkiem i unieruchomieniem statku.

Dla podkreślenia, że ich groźby należy traktować poważnie, zaczęli demontować część urządzeń maszynowych statku. Udało im się jednak w porę unieszkodliwić i... wyrzucić ze statku.

Na miejsce czterech zwolnionych Greków przyjęto pięciu marynarzy — **Polaków z Gdyni** i teraz „Jaron” jest znów gotowy do wyjazdu.

Nowy sposób werbowania górników do Belgii. Możliwość wyjazdu górników z Zagłębia Dąbrowskiego do Belgii czyły na nowo. Postanowiono jednak angażować górników imiennie na podstawie polecenia już pracujących w Belgii robotników, aby w ten sposób uniknąć sprowadzania elementu niespokojnego. Nasi emigranci dostarczyli już około 2 tys. nazwisk krewnych, znajomych i kolegów-górników z Polski.

Nasz nowynumer telefoniczny
(zbiorowy) na trzy przewody**2650**„Dziennik Bydgoski“
Drukarnia Bydgoska S.A.**Co INNI Piszą****Głos przestrogi.**

W numerze 260 „Kuriera Warszawskiego“ pojawił się artykuł p. gen. Sikorskiego, który charakteryzuje dzisiejszą sytuację międzynarodową i wykazuje, że grozi ona wojna. Jak się w tej sytuacji ma zachować Polska? Gen. Sikorski odpowiada na to tak:

„Trzeba być zatem silnym w materialnym i moralnym słowa tego znaczeniu. Trzeba, abyśmy jak najprędzej zrozumieć, że na zwycięstwo w tej walce bezwzględnej o byt, która może być nam narzucona z zewnątrz, możemy liczyć jedynie w wyniku uporczywej i metodycznej pracy człowieka, zespołu ludzi, narodu. Istotne zjednoczenie wewnętrzne w obliczu niebezpieczeństw zewnętrznych jest więc dzisiaj sprawą najpilniejszą, jak na to wskazał niedawno trafnie Ignacy Paderewski. Tylko w atmosferze prowadzącej do rzeczywistego zespolenia wewnętrznego bowiem rozwijać się mogą warunki niezbędne do odparcia niebezpieczeństw, grożących z zewnątrz.“

Ten głos przestrogi chyba zasługuje na to, by go usłuchano tam, dokąd głos prostego człowieka rzadko dochodzi.

B. marszałek sejmu Rafajdemaskuje kłamstwa socjalistycznego
dziennika.

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.). Wizytę prezesa Stronnictwa Ludowego b. marszałka sejmu Rataja u ks. Prymasa Hlonda prasa różnie tłumaczyła. Część prasy polskiej uważała ją za znak wyraźnego wiązania się Str. Ludowego z ruchem katolickim. Opinię tę starał się sprostować socjalistyczny „Dziennik Ludowy“, który na podstawie „źródłowych“ informacji twierdził, że w czasie rozmowy między b. marszałkiem sejmu Ratajem a ks. Prymasem Hlondem poruszono wyłącznie kwestię pomocy dla ludności wiejskiej w Małopolsce.

Powstało pytanie, kto był informatorem socjalistycznego dziennika, powołującego się na „źródłowe“ informacje. Rozmowa między p. Ratajem a ks. kardynałem Hlondem odbyła się w cztery oczy. Ks. Prymas oczywiście socjalistycznego pisma nie informował. A więc prezes Str. Ludowego p. Rataj. Takie wrażenie niewątpliwie chciał wywołać „Dziennik Ludowy“.

Tymczasem p. Maciej Rataj złożył prasie Str. Ludowego oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

„O rozmowie mojej z Prymasem Polski ks. kardynałem Hlondem nie udzielałem nikomu z prasy żadnych informacji — wszelkie więc szczegóły i komentarze, które pojawiły się w dziennikach, jakkolwiek powołują się na „źródłowe wiadomości“, oparte są tylko na domysłach, często wręcz fałszywych.“

Z jakiegoż więc źródła czerpał swoje wiadomości „dobrze“ poinformowany „Dziennik Ludowy“?

**Jeszcze jeden b. starosta
na ławie oskarżonych.**

Wielki proces o nadużycia w instytucjach jarosławskich.

Lwów, 28. 9. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym rozpoczął się w sądzie okręgowym w Przemyślu sensoryjny proces na tle nadużyć w szeregu instytucji jarosławskich. Na ławie oskarżonych zasiadł obok czterech innych urzędników Wydziału Powiatowego w Jarosławiu, b. starosta jarosławski Piotr Henryk Wąs.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym bezprawne pobieranie różnych kwot, fałszerstwo kwitów i defraudacje. B. starosta Wąs stoi pod zarzutem przekroczenia swej władzy i działania na szkodę skarbu państwa i samorządu powiatowego. M. in. oskarża się Straussa, dra Holzbergera i b. starostę Wąsa o to, że w porozumieniu działając przywłaszczyli sobie jako członkowie zarządu komitetu kolonii letnich kwotę 579 zł, zużywając ją napokrycie różnych rachunków restauracyjnych.

**Mimo bezlitosnych rozstrzeliwań
liczba „wrogów ludu“ w Sowietach wzrasta.**

Moskwa (PAT). Kolegium sądu karnego w Nowosybirsku skazało 7 członków organizacji kontrrewolucyjnej, która od kilku lat miała prowadzić w północnym rejonie kraju zachodnio-syberyjskiego szkodniczą i szpiegowską działalność — na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wśród skazanych znajduje się przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, sekretarz rejonowego komitetu partyjnego oraz sekretarz rejonowego komitetu wykonawczego. Głównym celem organizacji było sabotażowanie gospodarki hodowlanej. Poza tym członkowie organizacji nakładali wysokie podatki i kary na członków kolchozów, stosując jednocześnie ulgi podatkowe w stosunku do gospodarzy indywidualnych. Wszyscy podsądni przyznali się(!) do zarzucanych im przestępstw. Na doraźnie zorganizowanych wiecech chłopskich wyrok został jednogłośnie zaakceptowany.

We Włodzimierzu sąd obwodowy skazał szereg funkcjonariuszy biur państwowych dostaw zbożowych na karę śmierci przez rozstrzelanie za umyślne zarażenie zboża(!).

W mieście Ardatowie odbył się identyczny proces, przy czym jeden z podsądnych skazany został na karę śmierci, pozostali zaś na kary po 10 lat więzienia.

W Leninsku za umyślne(!) zarażenie zboża skazano na karę śmierci szereg fun-

kcjonariuszów biura dostaw zbożowych. Wśród skazanych znajduje się dyrektor biura.

Jak wynika z doniesień prasowych, terror w stosunku do funkcjonariuszów państwowych, partyjnych i gospodarczych stosowany pod hasłem tępienia tzw. „wrogów ludu“ bynajmniej nie ma się ku końcowi, raczej należy spodziewać się jego nasilenia.

Jak dotychczas, metoda ta zawodzi, gdyż, jak donosi „Za Komunisteskoje Proswieszczenie“, mimo surowej czystki przeprowadzonej np. w ludowym komisariacie oświaty na Białorusi, sytuacja nie uległa zmianie, albowiem, jak stwierdza dziennik, wrogowie ludu działają w dalszym ciągu. Doniesienia prasy sowieckiej stwierdzają, iż „wrogów“ tych mimo bezlitosnego ich tępienia nie ubywa, a raczej przybywa.

Jak podaje „Raboczaja Moskwa“, „wrogowie ludu“ znajdują podatny grunt wśród młodzieży komсомolskiej, która chętnie zbiera się tam, gdzie prowadzone są rozmowy i dyskusje antysowieckie.

(„Wrogowie ludu“ — to tylko sowieccy urzędnicy, którzy nie mogą opanować powszechnego bałaganu i niechlujstwa. Jeśli się nie zmieni system, liczba ich musi być... niezmienna. — Red.)

Dusznna atmosfera w stolicy.

Władze bezpieczeństwa czuwają nad spokojem.

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.) Warszawa miała wczoraj wygląd osobliwy. Rano pokazały się tramwaje, później kursowały tylko częściowo. W godzinach południowych wszystko było jakoby w porządku, gdy po południu tramwaje stanęły na mur. Otworzyła się bajeczna koniunktura dla doróżkaczy i szoferów-taksówkarzy. Ruch kołowy był olbrzymi. Odbiło się to jednak najprzykrzej na robotnikach, którzy musieli wędrować do miejsc pracy na drugi kraniec przedmieść warszawskich, nie mogąc sobie pozwolić na inną lokomocję, prócz własnych nóg. Policji mamy w Warszawie zatrzęsienie. Całe ulice są obstawione. Na pomoc przybyły oddziały z prowincji.

Bardzo wczesnie zapalono lampy w śródmieściu. Obawiano się, by nie doszło na innym tle do jakichś zajść, którym wszelki mrok mógłby sprzyjać. W taki ciężkim dniu obarczono policję

od samego rana jeszcze jednym niewdzięcznym zajęciem: konfiskatą pism. Wiele uległo konfiskacie i to dość dziwnej. Np. w prasie czerwonej było zaprzeczenie byłego premiera Bartla, że będąc w Czechosłowacji, nie pertraktował z żadnym byłym więźniem brzeskim. To samo zaprzeczenie w „Góńcu Warszawskim“ zostało skonfiskowane.

Wieczorem odbywały się liczne wiece strajkujących. Wszędzie jest jednak spokój. (r)

Strajk się skończył?

Według ostatnich wiadomości, na masowych zgromadzeniach strajkujących zapadły wczoraj późnym wieczorem uchwały zaprzestania strajku. Taki obrót rzeczy przypisać należy oświadczeniu komisarycznego prezydenta miasta, który przyrzekł poprawić byt pracowników miejskich.

**Zakończenie procesu
o zajścia w Raclawicach.**

Mowy prokuratorów.

Miechów. (PAT) Na sobotniej rozprawie o zajścia raclawickie rozpoczęły się przemówienia stron. Pierwszy przemawiał prokurator Bogdanowicz, który szczegółowo opisał warunki terenowe, akcję tłumy i policji oraz kwalifikacje czynów, zarzucanych oskarżonym.

Prokurator podnosi, że oskarżeni, odpowiadający z art. 163 k. k., brali udział w zbiegowisku publicznym, liczącym ok. 5.000 osób, które dopuściło się przemocy i groźby względem funkcjonariuszy policji, skonsygnowanych w Raclawicach. Do policji strzelano z rewolwerów, obrzucano ją kamieniami, bito kołami, łaskami i narzędziami żelaznymi. Otoczono ją i uniemożliwiono swobodę ruchów, grożono rozbrojeniem i biciem, aby zmusić do zaniechania nakazanych jej prawnie czynności urzędowych, polegających na niedopuszczeniu do odbywania zakazanego zgromadzenia na kopcu w Raclawicach.

Z wywodów prokuratora wynika, że o zakazie urzędzenia zjazdu został zawiadomiony zarząd wojewódzki Str. Ludowego w Kielcach oraz za pośrednictwem starosty na terenie województwa kieleckiego właściwe zarządy powiatowe Str. Ludowego, a ludność za pomocą ogłoszeń, wydanych przez władze administracyjne. Stwierdzili to niemal wszyscy świadkowie.

Prokurator podkreśla, że zakaz urzędzenia wieceu nie odniósł skutku, dzięki agitacji elementów wyrotowych. Wskutek tej agitacji grupy chłopów zaczęły przekradać się nocą do Raclawic, gdzie w dn. 18 kwietnia o godz. 10 rano zebrali się przy kościele

w liczbie przeszło 1000 ludzi, a na kopcu Kościuszki około 300 ludzi.

Prokurator omawia szczegółowo przebieg zajść na kopcu i przed kościołem, opierając się głównie na zeznaniach świadków odwołowanych. Do zajść doszło tylko dzięki podburzaniu tłumy przez kobiety i podejrzanych osobników.

Po przerwie wygłosił 2-godzinne przemówienie prokurator Lejman. Na wstępie podkreślił on, że oskarżeni rzucili się na tych, którzy są powołani do obrony ich życia i mienia.

Prokurator szczegółowo omawia wyjaśnienia oskarżonych i dowody ich winy. W konkluzji zrzeka się oskarżenia z braku dostatecznych dowodów winy odnośnie oskarżonych: Stanisława Deci, Stanisława Pietrzyka i Franciszka Mielusa, popierając oskarżenie co do pozostałych 55 oskarżonych (2 został wyłączone) zgodnie z aktem oskarżenia, wnosząc równocześnie o wymierzenie im kary w granicach art. 163 k. k.

Przemówienia obrońców.

Z obrony pierwszy przemawiał mec. Ujazdowski z Warszawy. Dla art. 163 k. k. — mówił on m. in. — nie jest obojętny cel, dla którego zgromadzenie zwołano. Cel obchodu zwycięstwa raclawickiego wyklucza możliwość obrazu interesu społecznego. Raclawice — mówił obrońca — są dla chłopów symbolem dumy i ofiary dla państwa. Świadkowie oskarżenia według obrońcy nie dali sądowi prawdziwego obrazu zajść. Że chłopcy rzucali kamieniami, tego się nie da zaprzeczyć, ale sąd rozważy, co jest więk-

Z wielkich chwil Włocławka-

Jak już obszernie donosiliśmy, w sobotę, 25 bm. odbyła się we Włocławku uroczystość poświęcenia nowozbudowanego mostu stałego im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Most ten, który połączył oba brzegi Wisły, posiada rozpiętość 619 m przy 120 m długości wiaduktu żelbetowego. Zdjęcie przedstawia w fotomontażu: na lewo — moment przecięcia symbolicznej wstęgi przez marszałka Śmigłego-Rydza w towarzystwie ministra Ulrycha — jako akt otwarcia mostu, na prawo — moment poświęcenia mostu przez J. E. ks. biskupa Radońskiego w szatach pontyfikalnych, w asyście duchowieństwa.

szym dobrem, czy kilka kontuzji policjantów, czy prawo chłopu do wolności obywatelskiej, uwypuklającej się w zorganizowaniu manifestacji, jaka miała miejsce w Raclawicach. Polska — kończy obrońca — oskarżonych może potrzebować, zamłask więc wsadzać ich do więzienia, należy raczej wzwąć ich, aby działali z pożytkiem dla państwa i narodu.

Drugi z kolei mec. Olpiński z Warszawy po omówieniu roli Stronnictwa Ludowego twierdził, że w tak ogromnej masie 8-tyśięczonego tłumy trudno zapamiętać twarze i rozpoznać oskarżonych. Obrońca stwierdza, że przestępstwo w tłumie było, ale krzykliwi podżegacze, nie zaś ci siedzący dzisiaj na ławie oskarżonych, którzy przypadkowo znaleźli się w tłumie. Za ten przypadek nie mogą być ukarani z art. 163, gdzie jest mowa o karze do 5 lat więzienia, a tylko z art. 162.

Na tym rozprawa została odroczone do poniedziałku.

W poniedziałek w dalszym ciągu przemawiali obrońcy oskarżonych.

Adw. Wusatowski prosi sąd o wydanie dla oskarżonych wyroku uniewinniającego, względnie gdyby sąd dopatrzył się winy oskarżonych o łagodny wymiar kary z art. 162 k. k. oraz o jej zawieszenie.

Z kolei adv. Grodzicki zbija wywody prokuratora co do poszczególnych oskarżonych. Według obrońcy mogą oni najwyżej odpowiadać z art. 162 k. k., a w rzeczywistości należało ich pociągnąć do odpowiedzialności administracyjnej z art. 25 ustawy o zgromadzeniach.

Przemawiali jeszcze adv. Kuśnierz (Chadek) z Krakowa i Z. Łazarczyk ze Skarżyska, mówiąc o intencji zjazdu raclawickiego i usiłując dowiedzieć niewinności oskarżonych.

Adw. Szczerbiński z Warszawy omówił okoliczności zajść i ich przebieg.

W replice prokurator podkreśla błędną kwalifikację wysuniętą przez obronę, podtrzymując kwalifikację czynu objętą aktem oskarżenia.

W ostatnim słowie wszyscy oskarżeni proszą o uniewinnienie.

Sąd zapowiedział wydanie wyroku we wtorek o godz. 12-iej w południe.

**Rozmowy J. Em. ks. Prymasa Hlonda
z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej
i marszałkiem Śmigłym-Rydzem.**

Warszawa, 28. 9. (Tel. wł.). W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała pogłoska, że J. Em. Ks. Kardynał Hlond rozmawiał z P. Prezydentem R. P. i marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Według „Czasu“ ks. Prymas w rozmowach tych przedstawił swój punkt widzenia na sprawę konsolidacji oraz dróg do niej wiodących.

Gdzie się zdeklarują ludowcy?

Jedna z warszawskich agencji prasowych donosi w związku z krążącymi pogłoskami o nowej linii politycznej w Stronnictwie Ludowym, że na najbliższym posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego, które odbędzie się w tym tygodniu w Warszawie, zapadną ważne uchwały,

Kronika

Bydgoszcz, dnia 28 września 1937 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Wacława m.
Jutro: Michała archaniola.
Wschód słońca o godzinie 5,55.
Zachód słońca o godzinie 17,46.

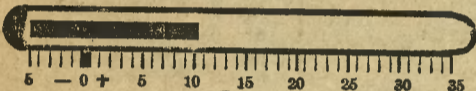
Stan pogody.

Nadal słonecznie i ciepło.

Polska, znajdując się w obrębie wysokiego ciśnienia, miała wczoraj w godzinach popołudniowych pogodę słoneczną. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 9 st. na Kasprowym Wierchu, 16 w Pucku, 17 w Wilnie, 18 we Lwowie i Zakopanem, 19 w Grudziądzu i Białymstoku, 20 w Warszawie, Lublinie, Bydgoszczy i Pińsku, 21 w Poznaniu, Łodzi i Kielcach, 22 w Kaliszu, a 23 w Cieszynie. Dziś rano w Bydgoszczy znowu piękną mamy pogodę. — Przewidywany przebieg pogody: W dalszym ciągu pogoda bez zmian. Ranek mglisty i miejscami chmurny, w ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła, jedynie w dzielnicach południowo-wschodnich przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 27. 9. — 3. 10.

- 1) Apteka Centralna, Gdańska 27, telefon 3994.
- 2) Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 37, telefon 3191.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek „JAN”, pełna finezji i wdzięku komedia Bus-Fekete.

W środę, dnia 29 bm. o godz. 20 i w niedzielę, dnia 3 października po cenach zniżonych odbędzie się nieodwołalnie ostatnie dwa przedstawienia rekordowej komedii Vaszary'ego „MALŻENSTWO”.

Uroczyste przedstawienie w setną rocznicę urodzin M. Bałuckiego.

Wobec przypadającej setnej rocznicy urodzin jednego z najwybitniejszych komediopisarzy polskich Michała Bałuckiego, teatr nasz, by uczcić tę ważną w historii kultury i sceny polskiej chwilę, wprowadza na uroczystym przedstawieniu w najbliższą sobotę, dnia 2 października najświetniejszy z utworów scenicznych tego pisarza „KREWNIKI”. Pogodny, szczero-polski humor i dowcip, mistrzowska budowa komedii, serdeczne ciepło sentymentu, opromienione błyskami poezji i nieporównane w plastyce swojej postaci, stawiają ten najznakomitszy utwór wśród najlepszych dzieł teatralnych tego autora. By najgodniej uczcić rocznicę, dyrekcja teatru z całym pietyzmem przygotowuje tę sztukę pod osobistym kierownictwem reżyserskim dyr. Stomy. W głównych rolach ujrzymy pp.: Arczyńska, Brochocka, Czechowska, Morozowiczowa, Podgórska, Butryma, Drewicza, Dytrycha, Gajdeckiego, Kierczyńskiego, Leśniowskiego i Rewkowskiego.

Na temat zasług pisarza wygłosi przed przedstawieniem premierowym przemówienie prof. dr Jan Piechocki.

— Polecamy naszą nową konsumową mieszanekę kawy 1/2 kg z 4,00, codziennie świeżo paloną, wyborną w smaku. C. Behrend & Co, ul. Gdańska 23.

— Przedstawienie dla młodzieży szkolnej w kinie Kristal odbędzie się w środę i czwartek bieżącego tygodnia. Na ekranie „Zdrajca”, wielki film antyspiegowski, polecany przez ministerstwo spraw wewnętrznych i wojskowych, a nagrodzony złotym medalem na międzynarodowych konkursach filmowych w Wenecji. (19140)

— Dyrekcja Francuskich Kursów Rządowych w Gimnazjum Kopernika, założonych i subwencjonowanych przez rząd francuski, wobec niedostatecznego uświadomienia P. T. Publiczności podaje do wiadomości, że powyższe kursy nie mają nic wspólnego z kursami przy ulicy Cieszkowskiego. (18870)

Podniosła akademiku ku czci św. Wincentego a Paulo.

Z okazji 200-lecia kanonizacji największego dobroczyńcy.

(ak) Staraniem Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia i Konferencji Panów św. Wincentego a Paulo wszystkich parafii miasta Bydgoszczy odbyła się ub. niedzieli wieczorem wspaniała akademika w auli gimnazjum Kopernika z okazji 200-lecia kanonizacji św. Wincentego a Paulo. Przybrana zielenią aulą szczerze zapelniała się publicznością, rekrutującą się z wszystkich sfer społeczeństwa, pragnących oddać hołd pamięci największego dobroczyńcy.

Na wstępie doskonały chór męski „Echo” pod batutą prof. Roeslera odśpiewał hymn „Gaude Mater Polonia”, po czym zabrał głos ks. superior dr Moska, przedstawiając znaczenie pięknych przykładów, jakie dawali nam dawniejsi „szaleńcy Boży” i rolę św. Wincentego jako społecznika. Przykład św. Wincentego przetrwał i przetrwać wieki, a w obecnych ciężkich czasach jest nieocenioną pociechą i pomocą dla wielu milionów.

W głęboko ujętym referacie prof. dr Sułkowski z Poznania dał następnie charakterystykę św. Wincentego na tle czasów dzisiejszych.

Mówca dobitnie scharakteryzował czasy dzisiejsze, cechą których jest degeneracja i barbarzyństwo. Brak życzliwości, bezinteresowności i idealizmu w czasach obecnych.

Stara maksyma rzymska „człowiek człowiekowi wilkiem” niestety stosowana jest w życiu codziennym i ludzie oczerniają się. Potworny egoizm gnieździ się w zakamarkach dusz i każdy myśli tylko o sobie. Typową cechą czasów dzisiejszych jest także płytkość, nieopanowany wzrost żądzzy użycia i brak na ogół głębszego stosunku do religii. Na tym tle prof. Sułkowski nakreślił świetlaną postać św. Wincentego i przytoczył przykłady druz cytaty odnoszące się do instytucji miłosierdzia, zawdzięczających powstanie św. Wincentemu. Tylko w miłości objawiającej się czynem, a nie w słowach znaleźć można rozwiązanie problemu społecznego w czasach dzisiejszych, zakończył mówca swój piękny referat.

Dруги referat wygłosiła prezeska rady centralnej Stow. Pań Miłosierdzia p. Boltowa z Torunia, która w pięknych słowach dała cenne wskazówki, jaką opieką należy otoczyć najbardziej potrzebujących.

Program podniosłej akademii wypełniły pieśni chóru „Echa” oraz gorąco oklaskiwany utwór poetycki p. Gąsiorowskiej, który sama recytowała. Za ten w zupełności udany wieczór w serdecznych słowach dziękowała na końcu prezeska p. dyr. Weimanowa.

Ciężki wypadek najechania samochodu na rowerzystę.

Wczoraj o godz. 18-tej wydarzył się ciężki nieszczęśliwy wypadek na ul. Kujawskiej najechania samochodu osobowego z majątku Górki pow. mogileńskiego, kierowanego przez pewną panią, na jadącego rowerem 31-letniego Władysława Paliwodę z Kierzkowa pow. żnińskiego. Rowerzysta po załatwieniu różnych sprawunków w mie-

ście znajdował się w drodze powrotnej, gdy niespodziewanie został najechany przez samochód. Skutki były straszne. Nieszczęśliwy rowerzysta dostał się pod koła samochodu i doznał złamania podudzia i prawej nogi. W stanie bezprzytomnym i bardzo ciężkim przewieziono go do Lecznicy Miejskiej.

Specjaliści warszawscy przy „pracy”

Od pewnego czasu grasuje w Bydgoszczy pewna nieuchwytna banda włamywaczy, przybyłych z Warszawy, specjalistów w dziedzinie otwierania zamków patentowych. Włamywacze wtargnęli ub. niedzieli w godzinach popołudniowych do mieszkania kupca żydowskiego Jakuba Barczyńskiego

przy ul. Gdańskiej 95 podczas nieobecności domowników. Po powrocie do domu kupiec z przerażeniem stwierdził, że złodzieje spłodowali mieszkanie i zabrali większą ilość garderoby, srebra itp. ogólnej wartości 1000 zł. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Zjazd delegatów Zw. Tow. Kupieckich w Bydgoszczy.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, które odbyło się w Bydgoszczy pod przewodnictwem prezesa p. Marchlewskiego, uchwalono m. in., że doroczny zjazd de-

legatów związku z całego Pomorza odbędzie się w niedzielę, dnia 5 grudnia w Bydgoszczy w sali Resursy Kupieckiej. W najbliższym czasie członkowie zarządu głównego wizytować będą towarzystwa w Nackle, Fordonie, Barcinie, Solcu Kuj., Szubinie, Wyrzysku, Wysokiej, Gniewie, Dobrzyń, Gołubiu, Chełmży, Kowalewie, Nowym, Lidzbarku, Wąbrzeźnie i Starogardzie.

Św. Michał.

W dniu 29 września święci Kościół — już od IV-go wieku — dzień świętego Michała, jednego z najpopularniejszych patronów również i na ziemiach polskich, a zwłaszcza ruskich. Św. Michał — Michael znaczy po hebrajsku: kto jest jak Bóg? — to imię jednego z trzech archaniołów, wspominanych często w Starym Testamencie. Świętego Michała uważali żydzi za obrońcę ich narodu przed mocami diabelskimi. „Objawienie św. Jana” przedstawia go także jako zwycięzcę smoka czyli diabła. Ze słów świętego Jana powstało tradycyjne przekonanie, że św. Michał Archanioł jest w niebie duchem opiekuńczym kościoła chrześcijańskiego i obrońcą wiernych przed napaściami ich najgorszego wroga — szatana, zwłaszcza w chwili, gdy tej obrony najbardziej potrzebują, tj. w chwili śmierci.

Św. Michał — szczególny patron rycerstwa — otoczony jest wszędzie dużą czcią, a imię jego cieszy się wszędzie popularnością.

Jutro otwarcie Cyrku Staniewskich w Bydgoszczy.

Pierwszy oddział cyrku Staniewskich, który w roku bieżącym podbił zwolenników sztuki cyrkowej w Rumunii, przybywa po olbrzymim powodzeniu w Poznaniu w nadchodzącą środę do Bydgoszczy. Cyrk Staniewskich, znany publiczności kraju z rewelacyjnych atrakcyj, bije w bieżącym sezonie rekordy powodzenia. Bawił on 70 dni w Bukareszcie, ponad 30 dni w Czerniowcach, a najwyższy sukces powodzenia osiąga obecnie w Poznaniu, gdzie z powodu rewelacyjnego powodzenia 5-krotnie przedłużał swój pobyt i stwierdzonym zostało, że przez 34 dni pobytu w Poznaniu 109 tysięcy osób było świadkiem rewelacyjnego programu tego olbrzymiego cyrku. Cyrk Staniewskich zatrzyma się w Bydgoszczy tylko 5 dni, tj. od środy do niedzieli. Miłą inowacją są niskie ceny, które zostały zastosowane z uwagi na powiększenie luksusowego namiotu i uprzętnię każdego zobaczenie wielkiego widowiska, o którym w bieżącym roku zwłaszcza wiele się słyszało. Cyrk Staniewskich przybywa do Bydgoszczy w środę w godzinach popołudniowych i już wieczorem tego dnia zaprezentuje swój zupełnie nowy atrakcyjny program.

Obchód 15-lecia Związku Szoferów w Bydgoszczy.

Związek Szoferów w Bydgoszczy zaprasza na uroczystość obchodu 15-lecia istnienia swojej organizacji. Obchód odbędzie się w niedzielę, dnia 3 października. Program jest następujący:

Rano o godz. 9-tej zbiórka członków i delegatów w lokalu zebrania „Bagatela” przy ul. Jagiellońskiej 34, skąd o godz. 9.40 wy-marsz do kościoła na uroczystą mszę św. Po mszy św. złożenie wieńca na grobie Powstańca Wielkopolskiego. W południe w sali „Pod Lwem” akademika z udziałem chóru „Chopin”. Zasłużonym członkom-założycielom wręczy się dyplomy. Na zakończenie wspólna fotografia. Po akademii wspólny obiad; po południu obrady delegatów. Wieczorem zabawa za zaproszenia-mi.

Nowy zarząd Związku pracowników gastronomicznych.

W lokalu p. Ciszewskiego (winiarnia przy ul. Długiej) odbyło się doroczne walne zebranie związku zawodowego kelnerów i pokrewnych zawodów. Wybrano nowy zarząd w składzie następującym: pp. Stanisław Kokosinski (z Pod Orla) prezes, Rewelski wiceprezes, Leon Mellin sekretarz, Bartykowski zast. sekretarza, B. Kirski skarbnik. Do komisji rewizyjnej należą pp. Wolman, Martenka i Kowalczyk. Nowy zarząd złożył wobec członków zapewnienie, że podźwignie organizację zawodową w myśl hasła marszałka Rydza-Śmigłego, którego tutejsi kelnerzy obsługiwali Pod Orlem i w restauracji na dworcu u p. Napierały, zyskując uznanie.

— Kat. Koło Pań — sekcja młodych. Zebranie plenarne dnia 29 bm. o godz. 19.30 w nowym lokalu, ul. Gdańska 30 I ptr. V. ref. z cyklu: „Nowoczesna literatura polska w oświetleniu katolickim” wygłosi p. prof. Góralczyk pt. „Karol Hubert Rostkowski”. Goście mile widziani.

— Miesięczne bilety tramwajowe i autobusowe nabyć można w biurze Tramwajów przy ul. Dra Em. Warmińskiego nr 8 (pokój 1) w czasie od godz. 8—13 względnie w bydgoskim oddziale Polsk. Biura Podróży „Orbis” przy ul. Dworcowej nr 2 w czasie od godz. 9—19.

KINO MARYSIEŃKA

Dziś wielka PREMIERA!

SHIRLEY TEMPLE



DASAZIERKA na gapę

Shirley

- w rękach bandytów
- podróżuje na dżonce
- w zaułkach Szanghaju
- tańczy, śpiewa, czaruje

Początek o godz. 5, 15, 7, 15, 9, 10.

Uwaga! Okaziciele biletów, których numeracja kończy się na 5, otrzymają bezpłatnie pierścionek z fotografią Shirley. (19159)

Kupon konkursu Dziennika Bydgoskiego

Imię, nazwisko: _____

Adres: _____

Rozwiązanie: _____

Z Gdyni i Wybrzeża.

Gdynia, dnia 28 września 1937 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Waclawa m.
Jutro: Michała archanioła.
Wschód słońca o godzinie 5,55.
Zachód słońca o godzinie 17,46.

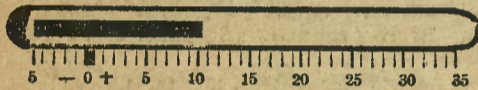
Stan pogody.

Nadal słonecznie i ciepło.

Polska, znajdując się w obrębie wysokiego ciśnienia, miała wczoraj w godzinach popołudniowych pogodę słoneczną. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 9 st. na Kasprzym Wierchu, 16 w Pucku, 17 w Wilnie, 18 we Lwowie i Zakopanem, 19 w Grudziądzu i Białymstoku, 20 w Warszawie, Lublinie, Bydgoszczy i Pińsku, 21 w Poznaniu, Łodzi i Kielcach, 22 w Kaliszu, a 23 w Cieszynie.



Termometr wskazywał dziś rano



POGOTOWIA.

Straż pożarna → 17-08. Pogotowie Ratunkowe, lekarz dyżurny → 12-40. Gł. Kom. Policji → 16-11. Miejskie Zakłady Elektryczne → 29-67.

DYŻUR APTEK.

Codziennie, prócz niedziel i świąt, wszystkie apteki śródmieścia i przedmieść Gdyni są czynne godz. od 8—20. Dyżur w nocy, od godz. 20—8 rano oraz w niedziele i święta mają w bieżącym tygodniu następujące apteki:

Apteka Centralna, plac Kaszubski 10.
Apteka mgr. Grodzkiego, ul. Morska 155.
Apteka Bałtycka, ul. Śląska 42.
Apteka Nadmorska, ul. Orłowska w Orłowie Morskim.

AUTODOROŻKI

Skwer Kościuszki → 15-70. Plac Kaszubski → 15-41; ul. Portowa → 25-62; Dworzec kolejowy → 15-40; Orłowo Morskie → 92-04.

TRAGARZE

przy dworcu. → 21-93.

Oddział

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” mieści się: Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Znana bohaterka filmu „Atak o świcie” Kay Francis jako „Napiętnowana” oraz bogaty nadprogram.

LIDO. Wielkie trio filmowe: Jean Crawford, William Powell, Robert Montgomery w kapitalnej komedii p. t. „Koniec pani Cheyney”. Bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Wielki film detektywistyczny „Zamek tajemnic”. 8 godzin niezwykłych przygód słynnego detektywa. Nadprogram: tygodnik.

POLONIA. Przewodzący film polski produkcji 1937/38 p. t. „Znachor”. W rolach gł. Junosza-Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz, Cwiklińska i inni. Nadprogram: kolorówka i tygodnik.

MIRAŻ Orłowo. „Burzliwa Młodzież” w roli gł. Wallace Beery i Lionel Barrymore. Nadprogram tygodnik.

— **Do krajów bałtyckich.** W dniu 1 października minister przemysłu i handlu Roman wyrusza z oficjalną wizytą do Estonii, Finlandii i Lotwy. Min. Roman wyrusza na statku „Cieszyn” do Tallina, następnie do Helsingforsu, a stamtąd do Rygi. Celem podróży jest przeprowadzenie rozmów na temat możliwości wzmocnienia obrotów handlowych między Polską, a tymi krajami, ze szczególnym uwzględnieniem zwiększenia transportów morskich przez Gdynię.

20 niemieckich samolotów w Gdańsku. W niedzielę 26 bm. rozpoczął się tak zw. „wschodni” lot 20 samolotów niemieckich w tym 4 gdańskich, należących do gdańsko-wschodnio-pruskiej grupy lotniczej korpusu narodowo-socjalistycznego. Lot ten odbywa się na linii Królewiec—Gdańsk—Królewiec i będzie w poważnej części odbywał się za terenem W. M. Gdańska.

Ściana nowej poczty w Pucku zawałała się.

W Pucku przy ul. Piłsudskiego (róg Wałowej) budowany jest gmach nowej poczty. Prace budowlane wykonuje firma **Obrycki i Narzyński** z Gdyni pod nadzorem inż. **Staszczyka**, delegowanego przez ministerstwo poczt i telegrafów. Prace postępują różno naprzód. W związku z budową nowej poczty w Pucku krążyły po mieście różne pogłoski o rzekomych machinacjach.

W ub. środę zjechała do Pucka specjalna komisja z Dyrekcji Poczt i Telegrafów z Bydgoszczy i po przeprowadzeniu szczegółowych badań i analizy cementu, wapna i gliny stwierdziła, że **wszystko jest w porządku!**

Tymczasem w nocy na środę świeżo postawiony mur o długości około 20 m i 3—4 m wysokości (ściana gmachu od strony podwórza) zawałał się. Straty wynoszą okół 1.500 zł, ponosi je firma budująca. 40 robotników przez całą środę pracowało przy rozbiórce muru. Katastrofę tłumaczy się tym, że **świeżo postawiony mur zawałał się pod naporem ziemi**, która go zbyt obciążała.

Jakoś nie mamy szczęścia do poczt... Nie tak dawno musiano poprawić gmach poczty w Gdyni, zbudowany kosztem kilku milionów złotych, a teraz wypadek w Pucku...

Pogotowie Ratunkowe w nowej siedzibie.

Jak już donosiliśmy Pogotowie Ratunkowe powróciło do odnowionej i powiększonej siedziby swej przy Urzędzie Morskim. Korzystając z zaproszenia znajomego lekarza odwiedzamy ambulatorium pogotowia. Już sam widok zewnętrzny robi „europejskie” wrażenie. Jasno otynkowany gmach o nowoczesnych liniach obejmuje dwie kondygnacje. Na parterze mieści się przestronna poczekalnia, kancelaria, pokój lekarza, kabina dla Roentgena, sala operacyjna i duża sala opatrunkowa. Po schodkach wchodzi się na piętro, gdzie mieszczą się salki i pojedyncze pokoiki, w których niebawem stanie 10 łóżek w dziale kobiecym i 8 łóżek w dziale męskim. Ponadto jest tam pokój dla dyżurnych lekarzy, dla sanitariuszów i dla szoferów, oraz mieszkanie dla dozorcey, kuchnia, łazienka i toalety. Całość jest trzymiana w jasnych barwach, a kafłowa posadzka i olejno malowane ściany odpowiadają nowoczesnym wymaganiom higieny. W czasie zwiedzania ambulatorium dzwoni telefon i dyżurny sanitariusz odbiera meldunek i wezwanie o usiłowanym popełnieniu samobójstwa przez wypicie jodyny.

„Może pan redaktor zabierze się z nami i zobaczy jak pracujemy w terenie”.

Choć okazja wydaje się tragiczną, korzystam z niej i niebawem mkniemy sanitarką w kierunku Grabówka. W bloku nr. 4 na piętrze w skromnym, lecz schludnym mieszkanku zastajemy jakąś kobietę podtrzymywaną przez stojącego obok mężczyznę i wydającą głośne jęki. Jeden z obecnych wyjaśnia, że kobieta wydająca jęki po jakiejś drobnej sprzeczce wypila pół buteleczki jodyny. Lekarz pogotowia żąda maki, szklanki i wody, po czym przyrządza klajsterek, który każe wypić chorej, jako najlepszą odtrutkę. Gdy chora się wzdryga przed takim przysmakiem, opiekujący się nią mężczyzna uspokojony zapewnieniem lekarza, że nic groźnego się nie stało, przynagla pacjentkę — „Jedz, bo jak nie zjesz, to ostaniesz z kichą”. Kichą nazywa ów osobnik wąż gumowy, stosowany do wprowadzenia pokarmu do żołądka, lub wypompowania żołądka. Nawet chora uśmiecha się na taką propozycję i po wypiciu drugiej porcji oraz zjedzeniu talerza tartych ziemniaków, bóle ustają. Na pożegnanie osobnik doglądając chorej, mówi do odchodzącego lekarza — jak tylko wyzdrowieje, to ja już jej dam „lekarstwo”. Cała ta historia, łącznie z dojazdem trwała kilkanaście minut. Pogotowie pracuje sprawnie.

Program uroczystości wojskowych w Wejherowie.

Uroczystości batalionu morskiego połączone z uroczystością poświęcenia sztandaru i broni ufundowanych przez społeczeństwo powiatu morskiego nastąpi według poniższego programu:

Dnia 16 października: dekoracja, flagowanie i iluminacja miasta oraz gmachów państwowych i samorządowych; o godz. 20 capstrzyk oddziałów wojskowych; o 20.45 uroczysty apel poległych na placu przykoszarowym z udziałem publiczności.

Dnia 17 października: godz. 8—9.30 — ustawianie się stowarzyszeń i organizacji na placu przykoszarowym; o godz. 10-tej nabożeństwo z kazaniem ks. biskupa dra Okoniewskiego i poświęcenie sztandaru; o 11-tej wbijanie gwoździ i wręczenie sztandaru i broni oraz przemówienie. O godz.

11.50 przygotowanie do defilady. O 12.30 defilada (trybuna u wylotu ul. Dworcowej). Od godz. 13.40—15 obiad. Od godz. 15.30—16.45 imprezy, widowisko regionalne na placu przykoszarowym pt. „Wieczornica”. O godz. 17 przedstawienie kinowe dla dzieci szkół powszechnych. Od godz. 17—18 koncert orkiestry Marynarki Wojennej na placu Wejhera. Od godz. 18.15—20.15 zabawa ludowa na placu Wejhera. O godz. 21 raut w Szpitalnicy (za zaproszeniami). Od godz. 21-ej do rana zabawa taneczna w lokalach zamkniętych.

Uroczystość transmitowana będzie przez Polskie Radio.

Komitet uroczystości tworzą: starosta morski A. Potocki, dowódca garnizonu płk Kopański i poszczególne sekcje.

M. S. „Piłsudski” wyszedł do Ameryki.

W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 0,05 opuścił port gdyński, udając się w regularny rejs do Nowego Jorku MS. „Piłsudski”.

Transatlantyk nasz zabrał komplet pasażerów, wśród których znajdują się — konsul gen. w Nowym Jorku dr Sylwester Gruszka, znany wydawca amerykański Robert Mc Bride, oraz amerykański „Król skór” Max Rosenthal. Oprócz pasażerów w ilości 500 zabrał MS. „Piłsudski” drobnicę i pocztę. W

drodze do Nowego Jorku MS. „Piłsudski” zawinie do Kopenhagi i Halifaxu, gdzie zabierze dalszy ładunek i pasażerów. Do Nowego Jorku transatlantyk nasz przybędzie w dniu 7-go października br.

— **Szkoła Rytmiki.** Dowiadujemy się, że wkrótce zostaną wznowione lekcje dla pań, dziewcząt i dzieci, w jedynej w Gdyni koncesjonowanej przez ministerstwo WR i OP szkole rytmiki i plastyki Adolfiny Paszkowskiej. Popis, jak w roku ubiegłym, odbędzie się w końcu roku szkolnego.

Kazimierz Junosza - Stępowski żegna Gdynię.

Dziś we wtorek ostatni występ znakomitego aktora.



Bawiący od kilku dni w Gdyni, podziwiany w roli „Papy”, „Jaśnie Pana” i w komedii „Azais” znakomity aktor scen polskich Kazimierz Junosza-Stępowski żegna dzisiaj nasze miasto. Pożegnalny występ Stępowskiego odbędzie się dziś we wtorek o godz. 20 w sali Kolejowego Przysp. Wojskowego (ul. Jana z Kolna). Zobaczymy go w świetnej komedii 3-aktowej Caillavet'a i Flersa pt. „Papa”.

Zaznaczyć należy, iż Teatr Ziemi Pomorskiej wystawia „Pape” dzisiaj po cenach znizowanych.

Przyjazd dygnitarzy do Gdyni. W sprawach służbowych przybyli do Gdyni — min. komunikacji Ulrych i wojewoda pomorski Raczkiewicz. Wojewoda Raczkiewicz udał się w poniedziałek do Wejherowa, gdzie wziął udział w konferencji poświęconej sprawie przygotowania uroczystości wojskowych. Konferencja odbyła się w Starostwie Morskim w Wejherowie.

Redaktor „Naszego Przeglądu” skazany za przemył. Przed Sądem Okręgowym w Gdyni znalazł się redaktor „Naszego Przeglądu” Rozencwajg pod zarzutem przemytu na teren Gdańska 266 zł i dwóch weksli. Po rozprawie sąd skazał redaktora Rozencwajga na tydzień aresztu i 50 zł grzywny.

Elektryfikacja radio-laterni morskiej na przylądku Rozewskim. Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek” dokonała budowy trasy wysokiego napięcia z Wielkiej Wsi do przylądka Rozewskiego, przez co uległa likwidacji elektrownia latarni morskiej na Rozewiu, dostarczająca energii dla aparatury świetlnej latarni St. Zeromskiego i urządzeń akustycznych latarni.

Budowa szosy Dębki-Widowo-Karwia nad brzegami otwartego Bałtyku nastąpi już w niedalekiej przyszłości. Prace wykonane zostaną przez wydział powiatowy powiatu morskiego w Wejherowie. Przez budowę szosy do Dębek rozwinię się to piękne kąpielisko, słynące z prześlicznej plaży.

Rygiel znalazł się za rygłem. Sąd Okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę oszustwa popełnionego przez Rygla, Wojciechowskiego i Szydłowskiego, które polegało na podrobieniu zaświadczeń i stempla firmy Lloyd Bydgoski i na zasadzie sfalszowanego dokumentu podjęcia towaru będącego własnością kupca Berlina. Oskarżeni przyznali się do winy, wobec czego sąd wydał łączny wyrok, skazując Rygla na 8 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata, tak samo Wojciechowskiego, a Szydłowskiego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

Katastrofa taksówki. Przy ulicy Chylońskiej jadąca tą ulicą taksówka wpadła z niewiadomych powodów na drzewo, po czym na słup telegraficzny, wywracając go na ziemię. Zarówno szofer, jak i dwóch pasażerów wyszli z wypadku bez szwanku. Szoferem zajęła się policja.

